DZIŚ 12 STRON

Rok III — KATOWICE, CZWARTEK 21 GRUDNIA 1933 ROKU — Nr. 352

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa [illegible]
SOSNOWIEC [illegible]
CIESZYN, ulica Głęboka [illegible]
RYBNIK Mikołaja Reja [illegible]
TARNOWSKIE GÓRY — [illegible]

Potworna zbrodnia na emigrancie

Morderca żenił ofiarę ze swoją żoną

GRUDZIĄDZ, 20.12. — Władze śledcze w Grudziądzu wykryły zbrodnię, dokonaną przed **dwoma laty** w Tarpnie pod Grudziądzem.

W r. 1931 przybył do Grudziądza z Francji robotnik rolny Siebelt. Posiadając uciułaną gotówkę, zamierzał osiąść w kraju i ożenić się.

Siebelt zapoznał się z niejakim Bronisławem Pruszczyńskim, który następnie przedstawił mu **swoją żonę jako pannę na wydaniu.** Siebelt bywał często w domu Pruszczyńskich, gdzie zapoznał jeszcze brata Pruszczyńskiego Leona.

Pewnego wieczoru, kiedy Siebelt, zrezygnowawszy z ożenku, przyszedł się z Pruszczyńskimi pożegnać, gdyż postanowił wrócić do Francji. L. Pruszczyński wraz z żoną Bronisława Pruszczyńskiego, **dokonali mordu na Siebelcie,** a zwłoki jego zakopali w piwnicy.

Po jakimś czasie przenieśli je na cmentarz ewangelicki i pogrzebali.

Obydwu Pruszczyńskich jak i żonę Pruszczyńskiego osadzono w areszcie.

Według dotychczasowych dochodzeń, Pruszczyńscy zrabowali Siebeltowi **około 2.500 zł.**

Plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego

Jutro, t. j. w piątek o godzinie 6-ej po południu odbędzie się ostatnie przed świętami plenarne posiedzenie sejmu śląskiego.

Na porządku obrad znajduje się wniosek nagły rady wojewódzkiej o przedłużenie kadencji rad gminnych i miejskich o 2 lata, sprawa zaciągnięcia pożyczki z Funduszu Pracy i rozciągnięcia na obszar województwa śląskiego ustawy o urlopach pracowników umysłowych w przemyśle i handlu, jak również ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Kontrola państwowa o rachunkach i budżecie

Prezes Najwyższej Izby Kontroli, dr. Jakób Krzemieński i wiceprezes Rugiewicz, byli wczoraj przyjęci na audjencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu złożyli uwagi o kontroli państwowej o zamknięciach rachunków państwa i wykonaniu budżetu w roku 1931-32.

Uwagi te p. prezes dr. Krzemieński i wiceprezes Rugiewicz złożyli następnie p. prezesowi rady ministrów, marszałkom Sejmu i Senatu oraz p. ministrowi skarbu.

Poborowy--głodomór

Skazany za uchylanie się od wojska

RADOMSK, 20.12. Tel. wł. — Niejaki Jakób Grossman wpadł na pomysł naśladowania Ghandiego i rozpoczął głodówkę. Grossman prócz wody nic nie jadł ani pił. Dziwnym zbiegiem okoliczności głodówka Grossmana zbiegła się z terminem poboru wojskowego.

Grossman stanął przed komisją poborową podobny do szkieletu. Lekarze powzięli podejrzenie co do przyczyn wyglądu poborowego, wobec czego zawiadomiono o swych podejrzeniach policję.

Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło rewelacyjne szczegóły głodówki. Okazało się, że Grossman chcąc uchylić się od służby wojskowej, celowo nie przyjmował żadnych pokarmów.

Stawiony przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Radomsku, Grossman został skazany na rok więzienia za celowe morzenie się głodem w celu uchylenia się od spełnienia obowiązków wojskowych. (Ro)

---:::O:::---

Skradzione rodały w rękach symulanta

Nocy dzisiejszej patrolujący ulicę Czerniakowską w Warszawie dwaj posterunkowi policji Edward Putling i Stanisław Mitko, przed domem nr. 66 na tej ulicy zatrzymali jakiegoś podejrzanego osobnika, niosącego znacznych rozmiarów paczkę.

W komisarjacie nieznajomy podał się za Icka Warszawskiego i symulował obłęd. W paczce, znalezionej przy nim, znajdowały się rodały i księgi, pochodzące niewątpliwie z jakiejś kradzieży w bóżnicy.

Symulującego obłęd złodzieja zamknięto w areszcie. Ponieważ nocy dzisiejszej popełniono kradzież w bóżnicy przy ulicy Franciszkańskiej nr. 36, niewątpliwie znalezione przy Warszawskim księgi i rodały pochodzą z tej kradzieży.

Dwie sensacyjne sprawy prasowe

Oszczerca red. Marchwickiego skazany

Sprawa Kaftal-Matuła odroczona

Sąd okręgowy w Katowicach ogłosił wczoraj wyrok na wydawcę „Wolnego Słowa", Wojciecha Marchwickiego, w sprawie z oskarżenia prywatnego prezesa syndykatu dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego Rumuna Edwarda.

Mocą wyroku Marchwicki został zasądzony na cztery tygodnie aresztu oraz grzywnę w wysokości 20 tys. zł.

W motywach przewodniczący dr. Kowalski podał, iż ten stosunkowo niski wymiar kary zawdzięcza oskarżony tylko częściowemu przyznaniu się do winy oraz okazanej skrusze.

Sąd nie dał wiary, by inspiratorami względnie autorami tego artykułu były osoby trzecie, bowiem stwierdzono, że szczegóły zawierające istotne cechy zniewagi były dziełem oskarżonego.

Przed tym samym sądem i w tym samym składzie odbyła się druga sprawa prasowa budząca wielkie zainteresowanie. W roli oskarżonego wystąpił wydawca „Polski Jutrzejszej", p. Matula z oskarżenia prywatnego, znanego kolektora katowickiego, Kaftala. Za oskarżyciela prywatnego występował mec. Daab, bronił mec. Zbisławski.

W toku przesłuchiwania jednego ze świadków sądowi nasunęły się wątpliwości co do poważnego charakteru pisma, bywały bowiem wypadki, że pobierano opłaty za przemilczanie niektórych rzeczy.

Konkretnym takim wypadkiem wymienionym na rozprawie był fakt zagrożenia fabrykantowi Kołłontayowi, iż zostanie opisany za przemyt opon samochodowych z Niemiec. Ponieważ Kołłontay załatwił tę sprawę ugodowo, artykuł się nie ukazał.

Przewodniczący rozprawie, sędzia Kowalski oświadczył iż wobec swych wątpliwości co do właściwego charakteru pisma, rozprawę odracza dla dokładnego zbadania sprawy.

Sprawa węgla Polskiego na Gibraltarze dalej niepokoi Anglię

Jak donosi prasa londyńska, w kołach węglowych południowej Walji panuje duże zaniepokojenie z powodu dostarczenia transportu 6000 ton węgla polskiego do Gibraltaru, na skutek zamówienia jednej z firm londyńskich.

Wiadomości tej nie złagodziło nawet nadesłane z Gibraltaru wyjaśnienie, że dostawa ta ma jedynie charakter próbny, przemysł węglowy angielski bowiem uważa rynek Gibraltaru za swą wyłączną domenę. Kwestja dostawy węgla polskiego do Gibraltaru doszła już do wiadomości sekretarza górnictwa i prawdopodobnie w przyszłym tygodniu przedstawiciele Walji w parlamencie brytyjskim zażądają oficjalnego wystąpienia w tej sprawie.

Więzienie, areszt i grzywny

Wyrok na bandę Sędziolarza

Po trzydniowej rozprawie przeciwko szajce przemytników sacharyny Sędziolorza i towarzyszy, sąd okręgowy ogłosił wczoraj wyrok, mocą którego zasądzone zostały Marta Jochem na 14 dni, 5 tysięcy grzywny z zamianą na 50 dni aresztu, Walerja Jabłonka na 40 tys. z zamianą na 80 dni aresztu i dodatkowy areszt na dni 14, Marję Sędziolorz, Małgorzatę Mahoń i Katarzynę Drzywot na grzywnę po 15 tys. z zamianą na karę po 75 dni aresztu i ponadto każdą po półtora miesiąca więzienia, Zofję Bławatową i Anzelmę Polczyk na grzywny po 7.500 zł. z zamianą po 36 dni aresztu i karę po 2 i pół miesiąca więzienia dla każdej, Łucja Krzyżowska skazana została na 7500 zł. grzywny z zamianą na 36 dni aresztu i 8 i pół miesiąca więzienia.

Frimorgen Mayer i Zofja Szaton na grzywnę po 1000 złotych i po 10 dni aresztu, Chaima Sterna na 3 tys. zł., względnie 30 dni i 14 dni aresztu oraz Martę Zawada na 300 złotych grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.

Kelnerzy zbili gościa do nieprzytomności

SOSNOWIEC, 20.12. — Tel. wł. Dziś około godz. 5-ej nad ranem w restauracji dworcowej w Sosnowcu wynikła awantura między dwoma kelnerami, Stefanem Dzinkiem i Stefanem Błaszczykiewiczem a kupcem z Król. Huty, oczekującym na pociąg, Jakóbem Lederkremem.

Podczas awantury obaj kelnerzy pobili Lederkremera laskami tak, że w stanie bardzo ciężkim musiano go przewieźć do szpitala. Obu kelnerów aresztowano.

Zastanówmy się trochę...

Pomniejszona wartość

Życie ludzkie po wojnie straci ło swą dawną wartość.

W czasie wojny człowiek nie był przecie człowiekiem. Był je- no celem dla pocisków, był „ar- matniem miesem".

Dużo już lat upłynęło od woj- ny. Ale wartość życia ludzkiego nie powróciła do dawnego, przed wojennego poziomu.

Samobójstwa zdarzały się i przed wojną. Były — jak i dziś — zjawiskiem stałem. Ale nie zdarzały się nigdy dawniej tak licznie, tak niemal epidemicznie, jak obecnie.

Oczywiście, kryzys gospodar czy ze wszystkiemi jego następ stwami odgrywa i tem wielką rolę. Ale nie wyłączną! Z całą pewnością twierdzić można, że gdybyśmy weszli znów w okres pomyślnej a nawet jaknajlepszej konjunktury gospodarczej to i wtedy procent samobójców był- by wszędzie, we wszystkich spo łeczeństwach, większy, niż daw niej, przed burzą wojenną.

Bo życie ludzkie straciło swą wartość.

Bo żyjemy w tempie szyb- szem, niż dawniej, w tempie co- raz szybszem, prędzej i łatwiej niszczącem nerwy, niedającem spokoju, wytchnienia, wypoczyn ku ani zastanowienia.

Jeszcze widoczniej, jeszcze ja skrawiej występuje jednak tra- giczna prawda o obniżaniu się wartości życia ludzkiego tam, gdzie już nie o własne lecz o cu- dze życie chodzi.

Doprawdy, trzeba całego zmę czenia i stępienia naszych ner- wów na takie „drobiazgi", jak codzienne niezliczone fakty mor derstw, zabójstw, krwawych roz praw i zamachów, abyśmy na widok tego wszystkiego mogli przechodzić obojętnie...

Mąż morduje żonę, żona dusi męża, brat strzela do brata, ko- chanek do kochanki, ona do nie- go...

I tak codzień, cogodzinę, comi nute...

A najczęściej spowodów by- najmniej nienajważniejszych, nie stakich, gdzie jedynie śmierć daje wyjście z sytuacji.

Nie — najczęściej tylko dlate go, że życie ludzkie straciło swą dawną wartość i do dawnego po ziomu tej wartości podźwignąć się nie może.

Obniżenie oprocentowania wkładów i kredytów w Banku Gospod. Krajowego

Na podstawie uchwały Rady Nadzor- czej Banku Gospodarstwa Krajowego z dniem 1-ym stycznia 1934 r. obniżone zostają wszystkie stawki procentowe zarówno płacone od operacyj biernych, jak i pobierane od wszelkiego rodzaju udzielanych przez ten Bank kredytów.

W szczególności zaznaczyć należy, że z pośród ważniejszych operacyj biernych Bank będzie płacił: od rachun ków czekowych 2 i trzy czwarte pro- cent rocznie; od wkładów terminowych od 3 i jedna czwarta procent do 4 proc. rocznie — zależnie od terminu wypo- wiedzenia tych wkładów; od wkładów na książeczki oszczędnościowe 4 proc. rocznie.

Jeżeli chodzi o ważniejsze operacje czynne, to od kredytów wekslowych w walucie krajowej będzie B. G. K. po- bierał 7 i pół proc. rocznie przy wek- slach 3-miesięcznych, względnie 8 i pół proc. rocznie przy wekslach 6-miesię- cznych; od pożyczek terminowych zwy- czajnych — 8 proc. rocznie plus prowi- zja, od kredytu otwartego w rachun- kach bieżących — 8 i jedna czwarta proc. plus prowizja.

Oprocentowanie kredytów, udzielo- nych przez Bank Gospodarstwa Krajo- wego, ulegnie z dniem 1-ym stycznia 1934 r. obniżce przeważnie o 1 proc. w stosunku do obecnego oprocentowania, przyczem dla szeregu kredytów spe- cjalnych Bank będzie stosował nadal oprocentowanie ulgowe.

Tajemnicze zaginięcie naczelnika W. Sturm de Strema

Od kilku tygodni mówi się w War- szawie o tajemniczem zaginięciu w Au- strji naczelnika wydziału prawnego zarządu głównego funduszu bezrobo- cia, p. Witolda Sturm de Strema.

Jedno z pism prowincjonalnych po- dając o tem wiadomość, pomyliło za- ginionego naczelnika Witolda Sturm de Strema z jego bratem, p. Edwar- dem Sturm de Stremem, dyrektorem głównego urzędu statystycznego — co należy sprostować. Dyrektor G. U. S. p. Edward Sturm de Strem bawił przez dwa tygodnie w Genewie w Lidze Na- rodów, ale już w poniedziałek powró- cił i objął urzędowanie.

Zaginiony nacz. W. Sturm de Strem cierpiał oddawna na płuca i zaburzenia nerwowe, wziął w pierwszych dniach listopada miesięczny urlop zdrowotny i wyjechał do Austrji.

W Wiedniu zatrzymał się w jednym z hoteli na Josefstadt, wynajął pokój, sprowadził bagaże, pomieszkał kilka dni, a następnie uprzedziwszy portje- ra, aby wszelką korespondencję za- trzymano do jego powrotu — znikł, nie pozostawiwszy swego adresu.

Od tego czasu ani Fundusz Bezrobo- cia ani rodzina nie otrzymały żadnych wiadomości. Dopóki trwał czas urlopu, udzielonego nacz. Sturm de Stremowi nie niepokojono się zbytnio sądząc, że chciał on umyślnie, dla wypoczynku unikać kontaktu z krajem, gdy jednak minął tydzień, a później drugi, odkąd p. Sturm de Strem powinien znaleźć się przy biurku — zarówno Dyrekcja Funduszu Bezrobocia jak i rodzina roz- poczęły poszukiwania.

Korespondencja nawiązana z Wied- niem nie przyniosła wyjaśnienia. Ani dyrekcja hotelu ani władze austrjackie nie mogą udzielić żadnej informacji o zaginionym.

Możliwe jest, że p. Witold Sturm de Strem zamieszkał gdzieś w samotnym pensjonacie, jakich Austrja ma pełno z przeznaczeniem dla ludzi wytrąco- nych z równowagi nerwowej.

Niewykluczony jest jednak i inny epi- log tej niezwykłej sprawy.

Sukces 8-letniej Polki w New Yorku

W Nowym Yorku poraz drugi wy- stąpiła z koncertem 8-letnia pianistka polska, Ruta Ślenczyńska, której wy- stępy cieszą się obecnie olbrzymiem powodzeniem i uznaniem pierwszorzęd nych krytyków muzycznych.

Na ostatnim koncercie zabrakło miejsc w wielkiej sali.

Nie do przyjęcia...

żądania Niemiec w sprawie zbrojeń

PARYŻ. 20.12. Cała prasa dzi- siejsza poświęca wiele uwagi no- cie, którą przywiózł wczoraj na Quai d'Orsay radca ambasady fran cuskiej w Berlinie i w której amba- sador Francois Poncet podaje do- kładnie stanowisko Niemiec w spra wie zbrojeń.

Rzesza domaga się mianowicie 300-tysięcznej armji o krótkim o- kresie służby i prawa posiadania broni defensywnej według określe nia genewskiego w ilości nieogra- niczonej. Godzi się na poddanie kon troli odziałów narodowo-socjali- stycznych, pod warunkiem, że kon trola taka rozciągnięta będzie rów nież na organizacje paramilitarne w innych krajach. Wyraża gotowość podpisania z sąsiadami paktów o nieagresji na lat 10 i domaga się zwrotu Zagłębia Saary z pozosta- wieniem Francji do r. 1935 własno ści kopalń państwowych.

Dzienniki paryskie zaznaczają, że wspomniana nota nie jest notą dy plomatyczną, lecz prostem sprawo zdaniem ambasadora Ponceta o jego rozmowach z kanclerzem Hitlerem, wobec czego rząd nie potrzebuje odpowiadać na te propozycje notą, a zadowoli się niewątpliwie zako- munikowaniem ambasadorowi Pon cet swej opinji.

Wszystkie dzienniki jednomyślnie oświadczają, że żądania Niemiec są nie do przyjęcia.

Minister Pieracki odpowiada opozycji

Wtorkowe obrady komisji budżeto- wej przeciągnęły się do późnej nocy. Po przemówieniach posłów opozycyj- nych o północy zabrał ponownie głos minister Pieracki, wygłaszając dłuższe przemówienie, na którego wstępie podniósł fakt, iż stronnictwa opozycyj ne stale utrzymują, że administracja państwa pracuje źle, a równocześnie dowodzi, iż jest ona wszechmocna.

— Oczywiście jesteśmy ludźmi i możemy się czasami mylić — mówi dalej minister — mogą się też zda- rzać się pewne nieprawidłowości, zwłaszcza na niższych szczeblach hie rarchji. Lecz proszę nie obarczać admi nistracji odpowiedzialnością za dozna wane przez panów porażki i niepowo dzenia, gdyż nie może ona odpowia- dać za wszystkie błędy, które zostały kiedykolwiek przez panów i ich partje popełnione.

Zdaje mi się, że to raczej ja miał- bym prawo czynić panom zarzuty, za- miast wysłuchiwać zarzutów pod ad- resem moim i podwładnej mi admini- stracji.

Od tej administracji i jej organów nie żądam niczego więcej, jak tylko su miennego spełniania przepisanych obo wiązków i pozytywnego stosunku do spraw i potrzeb obywateli.

Niestety, panowie oponenci negują samą zasadę objektywizmu i gdy or- gany administracji w sposób bezstron ny występują w obronie spokojnych obywateli przeciw atakom z panów strony, to jedni z panów i ich prasa gniewają się, że im się utrudnia bicie Żydów, inni że się przeszkadza w wygłodzeniu miast, panowie Ukraińcy, że się zwalcza akty teroru ze strony ukr. bojówek, a jeszcze inni, że pozwa la się bezkarnie napadać na posterun- ki policyjne, na urzędy, ranić i zabijać policjantów i t. d.

Oświadczam, że wybryki z niczyjej strony i pod żadnym warunkiem nie mogą być i nie będą tolerowane!

Dalszy ciąg przemówienia min. Pie- rackiego poświęcony był metodzie po sługiwania się konfidentami przez wła dze bezpieczeństwa, przyczem — jak stwierdza minister — omyłki są tu zro zumiałe i wytłumaczone.

Posiedzenie zamknięto o godz. 2.15 w nocy.

POGODA

Małopolska, Śląsk, Podhale, Ta- try i Małopolska wschodnia.

Przeważnie pochmurno, miejsca- mi mgły i zanikające opady. W gó rach nocą umiarkowany, pozatem lekki mróz. Słabe wiatry zachod- nie i północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice.

Chmurno i mglisto z rozpogodze niami w ciągu dnia. Nocą kilkusto- pniowy mróz, dniem temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wia try północno-zachodnie.

Samorządy muszą oszczędzać

Skończyć z bankietami, samochodami, djetkami i t. p.

W związku z prowadzonemi obecnie pracami nad ustaleniem preliminarzy budżetowych związków samorządowych na r. 1934/35, minister spraw wewnętrznych udzielił samorządom i ich władzom nadzorczym szeregu wskazówek co do zasad ustalania i zatwierdzania zamierzeń budżetowych.

Wobec ciężkiego stanu finansowego i braku widoków na zwiększenie źródeł dochodowych samorządu, minister zwrócił uwagę, że związki samorządowe nietylko nie powinny poprzestać na osiągniętem w latach ubiegłych obniżeniu kosztów administracji, ale w dalszym ciągu wykorzystywać wszelkie możliwe i wskazane w tej dziedzinie oszczędności.

Minister zalecił kierowanie się w dalszej akcji oszczędnościowej m. in. następującemi zasadami: — dodatek komunalny do uposażeń pracowników samorządowych można przyznawać jedynie stałym pracownikom samorządowym, z wykluczeniem pracowników państwowych, pełniących w związku samorządowym określone funkcje ze specjalnem wynagrodzeniem i tylko wtedy, gdy związek samorządowy nie posiada niedoborów z lat ubiegłych.

Kredyty na fundusze reprezentacyjne są uzasadnione jedynie w budżetach administracyjnych samorządów wojewódzkich i powiatowych oraz miast wydzielonych.

Utrzymywanie samochodów osobowych z budżetów samorządowych jest dopuszczalne jedynie w związkach wojewódzkich i powiatowych oraz w miastach z ludnością powyżej 100.000 mieszkańców.

Powiatowy związek samorządowy nie powinien posiadać więcej, jak 1 samochód osobowy.

Wysokość djet dziennych, wypłacanych członkom rad, wydziałów i komisyj powiatowych za udział w posiedzeniach nie powinna przekraczać kwoty 6 — 7 złotych.

Należy spowodować obniżenie czynszów za wynajem lokali biurowych i szkolnych.

Minister wskazuje pozatem na inne możliwości oszczędzania.

O ile wskazane środki zrównoważenia budżetu nie okazałyby się skuteczne, związek samorządowy winien przystąpić do zwężania rozmiarów swej gospodarki przez ograniczenie, względnie kasowanie agend, przedewszystkiem nienależących do bezpośrednich zadań samorządu.

Zasiłki świąteczne dla bezrobotnych m. Katowic

Komunalny urząd Pośr. Pracy w Katowicach komunikuje, że wypłata zapomóg **gwiazdkowych** dla bezrobotnych odbywać się będzie w następującym porządku: dnia 20 b. m. 1933 r. bezpr. prac. umysł. od 11—12-ej Dz. II; dn. 21 bezr. prac. umysł. A—L Dzieln. I—II w ratuszu Dz. II od 8—12-ej; dn. 21 bezr. prac. umysł. M—Z Dzieln. II—IV w ratuszu Dz. III od 8—12-ej; dn. 22 bezr. prac. umysł. A—L Dzieln. III—IV w ratuszu Dz. III od 8—12-ej; dn. 22 bezr. prac. umysł. M—Z Dzieln. I—II w ratuszu Dz. II od 8—12-ej; dn. 23 bezr. prac. umysł. dodatkowe Dzieln. I, II, III, IV w ratuszu Dz. II od 8 i pół — 10 i pół.

Uprawnieni do podjęcia zasiłku świątecznego są zasadniczo bezrobotni mający prawo do zapomóg komitetowych.

—:::*:::—

Niemiecka „pozostałość“ huty Ferrum

Zajadły hakatysta-renegat prowokuje Polaków

W swoim czasie poruszaliśmy już sprawę niejakiego Brzeziny, pracownika huty Ferrum w Zawodziu, który tytułując się szumnie „rewizorem“, jest

zdecydowanym wrogiem wszystkiego co polskie.

Sławetny ów rewizor Brzezina jakby nie chciał wiedzieć o tem, że minęły już w hucie Ferrum

nieudolne rządy niemieckiej dyrekcji,

która doprowadziła to kwitnące przedsiębiorstwo do stanu

zupełnej ruiny

i, że dopiero dzięki wysiłkom polskich dyrektorów i przy poparciu czynników rządowych i wojewódzkich udało się przedsiębiorstwo

utrzymać przy życiu.

Pan Brzezina zapomina, że jest w Polsce, że zjada sobie w spokoju chleb polski (który mu dobrze smakuje), i z wdzięczności za to, że się go trzyma

na dobrze płatnej posadzie,

odgraża się przy każdej sposobności twierdząc, że „jak wrócą Niemcy to inny zaprowadzą porządek“, a „gorole“ będą musieli uciekać ze Śląska.

Hakatysta i renegat Brzezina podkreśla wszędzie swe

niemieckie przekonania

i domaga się tego od innych robotników huty Ferrum, nazywając opornych — tchórzami.

Swą niemieckość podkreśla pan „rewizor“ Brzezina zwłaszcza w czasie libacyj, których nigdy nie omija.

Prowokowani ustawicznie przez Brzezinę robotnicy-Polacy domagają się,

by dyrekcja zmieniła tego renegata

na człowieka bardziej produktywnego i nie zajmującego się ustawicznemi prowokacjami uczuć narodowych.

Należy się spodziewać, że apel ten dyrekcja huty

nie pominie milczeniem

i wyciągnie z niego odpowiednie wnioski.

Żywimy nadzieję, iż będzie to ostatnie wołanie o usunięcie szkodnika.

Harmonijka z wagonów węglowych

Katastrofa w Miasteczku śląskiem

Obsługa pociągów ocalała

Z Tarn. Gór donoszą: W ubiegły wtorek krótko przed godziną siódmą wieczór miał miejsce na dworcu kolejowym w Miasteczku śląskiem rzadki wypadek kolejowy, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Skutkiem przeoczenia przetokowych na dworcu towarowym „Grupa leśna“ w Tarnowskich Górach pociąg węglowy nr. 490 odszedł ze stacji bez 8-miu wagonów, które pozostały na ślepym torze.

Kiedy przeoczenie to zauważyła obsługa pociągu węglowego na dworcu kolejowym w Miasteczku, zwrócono się telegraficznie do Tarn. Gór, skąd bezpośrednio potem wysłano brakujące wagony, przy pomocy specjalnego parowozu, umieszczonego przez oszczędność czasu z tyłu za wagonami.

Prawdopodobnie w pośpiechu zapomniano spiąć wagony z parowozem wskutek czego idące luzem wozy, popychane lokomotywą wpadły rozpędem na stojący na głównym torze w Miasteczku śląskiem pociąg węglowy.

O olbrzymiej sile zderzenia świadczy fakt, że z 9-ciu wagonów utworzyła się formalna harmonijka i cała ta masa żelaza po spiętrzeniu się legła na boczne tory.

Na szczęście obsługa pociągu widząc nieuchronne zderzenie zdołała na czas ratować się ucieczką.

Pięć wagonów węglarek 30-tonowych typu amerykańskiego zostało zupełnie zniszczonych, cztery zaś wagony zostały poważnie uszkodzone.

Mimo zatarasowania torów ruch pociągów odbywał się normalnie, bowiem kierowano je okrężnie.

Na miejsce wypadku zjechała kolejowa komisja śledcza z dyrekcji katowickiej, która ustaliła, iż winę ponoszą przetokowi wskutek niedbalstwa.

—:*:—

Prawa do rent i korzyści z ubezpieczeń robotników polskich zatrudnionych w Niemczech

Umowa polsko-niemiecka o ubezpieczeniu społecznem, która weszła ostatnio w życie, zawiera ważne postanowienia, dotyczące

robotników i pracowników umysłowych polskich, którzy ubezpieczeni byli w Niemczech.

Umowa przewiduje m. in., że osobom, które przyznane mają renty w Niemczech, instytucje niemieckie wypłacać będą renty również **w razie pobytu tych osób w Polsce.** W dalszym ciągu umowa zapewnia poważne korzyści robotnikom i pracownikom umysłowym polskim, którzy pracowali uprzednio w Niemczech i opłacali składki do ubezpieczenia inwalidzkiego, górniczego (Knappozoflow) lub ubezpieczenia pracowników umysłowych, a którym niemieckie instytucje ubezpieczenowe ne przyznały jeszcze renty. Dotychczas pracownicy, wróciwszy z Niemiec do Polski,

tracili wszystkie prawa,

wynikające z tytułu wpłaconych składek i nie mogli na ich zasadzie otrzymać renty starczej lub inwalidzkiej; obecna umowa natomiast ustala, że robotnicy i pracownicy, którzy powrócili do Polski po r. 1916 (względnie wrócili na Górny Śląsk po r. 1921)

mogą odzyskać z powrotem wszystkie prawa

z tytułu składek ubezpieczeniowych, wpłaconych uprzednio do instytucyj niemieckich.

—:::O:::—

Dobry węch włamywaczy

W ciągu ub. wtorku dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Elżbiety Czyprynowej w Katowicach (Francuska 53). Rabusie musieli mieszkanie pani Czuprynowej dłużej obserwować gdyż jak wypada sądzić z gospodarki złodziejskiej, przeszukiwanie schowków musiało zabrać im sporo czasu.

Łupem złodziejskiej szajki stała się biżuterja i przedmioty wartościowe ocenione na [illegible] zł.

—:*:—

Budżet Śląska wyniesie 66 milionów zł.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie budżetowe śląskiej rady wojewódzkiej, na którem po szczegółowej dyskusji uchwalono projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym województwa śląskiego na rok 1934-35, podwyższając sumę wydatków o kwotę 252 tys. 400 zł., tak, że wyniesie ona ogólnie 66 milionów 345 tysięcy 135 złotych 48 gr.

Równocześnie na pokrycie tych wydatków podwyższono stronę dochodową o 200 tys. z tytułu podatku dochodowego i 50 tys. z tytułu wpływów kosztów egzekucyjnych tak, że dochody województwa śląskiego zamykają się w tym preliminarzu obecnie kwotą 66 milj. 358 tys. 210 złotych.

Ponadto rada wojewódzka uchwaliła projekt ustawy o sprzedaży jednej nieruchomości skarbu śląskiego w Katowicach.

Wyjaśniona zagadka 10 beczek piwa

Bracia Wajnbergowie podjęli nieprawnie przesyłkę

Ciekawą historję o perypetjach 10 beczek piwa opowiedział policji w Król. Hucie pan Rudolf König, zam. w Wielkich Hajdukach (Leśna 9).

Z końcem października r. b. nadał pan König na dworcu bagażowym w Bielsku przesyłkę 10 beczek (6 po 50 litrów i 4 po 25 litrów) piwa na adres Pawła Buchwalda w Król. Hucie (Jacka 10). Piwa tego pan Buchwald nie otrzymał i jak się następnie okazało podjęli beczki i pokwitowali odbiór na stacji w Król. Hucie bracia Chaim i Josek Wajnbergowie, zam. w Katowicach (Piłsudskiego 36), którzy przez pewien czas byli właścicielami rozlewni piwa w Król. Hucie.

Kiedy sprawa się wydała i poszkodowany zwrócił się do Wajnbergów z słusznem zresztą żądaniem zapłacenia odszkodowania w kwocie 250 zł. braciszkowie kategorycznie odmówili zapłaty, zapierając się jakoby kiedykolwiek odbierali beczki z piwem przeznaczonem dla Buchwalda.

Wobec takiego stanu rzeczy złożył pan König obszerny protokół, wobec czego sprawa znajdzie swój epilog przed sądem.

Krwawy finał zatargu o żółwia

Zamach morderczy i samobójstwo ucznia

Terenem wstrząsającego wypadku była we wtorek szkoła powszechna Nr. 137, przy ul. Budowlanej 13. w Warszawie. Spór dwu uczniów doprowadził do rzadko notowanej tragedji

usiłowania zabójstwa i samobójczej śmierci jednego z chłopców.

W dwupiętrowym murowanym budynku przy ulicy Budowlanej 13, parterowy obszerny lokal zajmuje szkoła powszechna oraz internat, zamieszkiwany przez 40 dzieci. Kierowniczka szkoły jest p. Stefaniew. W internacie przebywał

13-letni Bogusław Dmochowski, sierota,

chłopiec cichy i ogólnie lubiany przez kierownictwo internatu oraz kolegów.

Jak zauważono, pomędzy Dmochowskim a jednym z jego kolegów - rówieśników z 5-go oddziału szkoły, 14-letnim Edmundem Dąbrowskim, trwał zatarg. Dąbrowski był synem kierowcy policyjnego, zamieszkującego na Annopolu w baraku Nr. 22 m. 4. Edward Dąbrowski miał na utrzymaniu rodzinę, złożoną z 8 osób; średni syn, Edmund, uczęszczał do wspomnianej szkoły powszechnej. Ponieważ w ostatnich dniach spór pomiędzy chłopcami przybrał ostre formy, zainteresowano się przyczyną i wkrótce wyszło na jaw, iż obaj chłopcy przed kilku miesiącami

schwytali wspólnie na wycieczce żółwia.

Chłopcy opiekowali się płazem. Mniejwięcej przed tygodniem polecono im żółwia odnieść do Ogrodu Zoologicznego. Dąbrowski, nie chcąc stracić żółwia, zaproponował koledze sprzedanie go. Podobno chłopcy sprzedali swego „wychowanka" a przy podziale uzyskanych stąd pieniędzy

wynikł zatarg, który doprowadził do tragedji.

Dąbrowski odznaczał się zapalczywością i nieokiełznanym temperamentem. Drobny zatarg z kolegą wziął sobie najwidoczniej do serca i od kilku dni miał się wyrażać do innych kolegów, że z Dmochowskim „porachuje się krwawo". Pogróżki te bagatelizowano, nie zdając sobie sprawy, jak daleko posunie swą zapalczywość.

Wczoraj po lekcjach, około godz. 5-ej po poł., pomiędzy Dąbrowskim a Dmochowskim wynikł w klasie gwałtowny spór. Chłopcy, kłócąc się, przeszli na korytarz i tam w pewnej chwili

Dąbrowski wyjął niespodziewanie z kieszeni rewolwer.

Na oczach przerażonych kolegów nieobliczalny chłopak strzelił kilkakrotnie do przeciwnika. Przerażony czynem kolegi Dmochowski, którego na szczęście żadna z kul nie dosięgła, padł na ziemię. Dąbrowski, przypuszczając, iż zastrzelił kolegę, nim zdołano mu przeszkodzić,

skierował lufę rewolweru w usta i wystrzelił.

Strzelanina wywołała wśród uczniów zrozumiałą panikę i sprowadziła cały personel nauczycielski. Dąbrowskiego przeniesiono do klasy i wezwano Pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził

zgon niedoszłego zabójcy kolegi.

Zwłoki nieletniego samobójcy zabezpieczono; na miejsce przybyli przedstawiciele Urzędu śledczego i policji z 25 komisarjatu.

Pomysłowy handlowiec warszawski

zatrzymany z przemyconym towarem

Wczorajszego przedpołudnia zatrzymali wywiadowcy straży granicznej w Wielkich Piekarach w chwili wsiadania do autobusu Michała Szymelmica z Warszawy (Stare Miasto 17), który w przemyconej z Niemiec walizie skórzanej posiadał szereg towarów niemieckich.

Szymelmic przyznał się, iż wyczytawszy w gazetach jakoby na Śląsku, a w szczególności w Szarleju można nabyć tanio towar niemiecki przybył ze stolicy dla nawiązania kontaktu z przemytnikami i zakontraktowania stałej dostawy towaru pochodzącego ze szmuglu.

Pomysłowego handlowca zatrzymano, a walizę z towarem zajęto.

Przedświąteczne „ostatki" przemytników

Święta już zapasem, to też słabnie obecnie masowe przemytnictwo artykułów świątecznych. W ciągu wczorajszej doby zatrzymali strażnicy komisarjatu granicznego w Szarleju — na odcinku pod Brzezinami śl. **Józefa Wilka** z Michałkowic (2 litry maggi w płynie), **Wilhelma Klimanka** z Siemianowic (2 litry Maggi, 332 cygar i papierosów, po kilogramie fig, migdałów i rodzynków, zapalniczki oraz sacharyna), **Augustyna Tilla** z Bytkowa (2 kg. orzechów kokosowych) oraz **Józefa Migdalskiego** z Maciejkowic (5 kg. pomarańcz, 5 kg. sardynek w puszkach i woreczek fig).

Przemyt wraz z delikwentami odstawiono do u. c. w Brzezinach śląskich.

Pogrzeb 8-miu ofiar katastrofy kolejowej w Poznaniu

POZNAŃ, 20.12 — Wczoraj popoł. odbył się uroczysty pogrzeb 8 ofiar ostatniej katastrofy kolejowej w Poznaniu.

Olbrzymi kondukt pogrzebowy poprzedzała kompanja honorowa KPW., dwie orkiestry kolejowe oraz oddziały szeregu organizacyj i zrzeszeń kolejarzy ze sztandarami. Za duchowieństwem z ks. biskupem Dymkiem na czele, wieziono na 6 karawnach 8 trumien. Wszystkie rydwany były okryte mnóstwem wieńców i kwiatów. Za rydwanami postępowały rodziny ofiar, dalej szli przedstawiciele władz.

Wzdłuż ulic, któremi maszerował kondukt żałobny ustawiły się szpalerami wielotysięczne tłumy publiczności.

Sąd kartelowy zatwierdził rozwiązanie kartelu karbidowego

W wyniku przeprowadzonej we wtorek rozprawy, sąd kartelowy w składzie: przewodn. prezes Sądu Najwyższego p. St. Giżycki, sędziowie Sądu Najwyższego W. Święcicki i M. Wawrzkowicz oraz sędziowie kartelowi: B. Miedziński i J. Nowakowski — wyrokiem swym orzekł umowę kartelową między firmą „Elektra" a Chorzowem rozwiązać.

Strajk włoski pielęgniarek

w zakładzie dla dzieci żydowskich

Prawie od tygodnia dom opieki dla opuszczonych dzieci żydowskich przy ul. Płockiej 26 w Warszawie jest terenem ostrego zatargu między zarządzającym B. Bachrachem, a personelem pielęgniarskim i wychowawczym Domu.

Praca personelu pielęgniarskiego i wychowawczego jest wyjątkowo ciężka, bowiem dobór dzieci w zakładzie jest bardzo różnoraki i trzeba wyjątkowo silnych nerwów, wyjątkowo dużej dozy samozaparcia się, aby w tem środowisku pracować pożytecznie.

Praca pielęgniarek rozłożona jest w ten sposób, że po czterech tygodniach pracy normalnej, dziennej, następowały 3 nocne dyżury pod rząd.

Kierownictwo domu opierając się na przepisach obowiązujących w innych instytucjach tego rodzaju, szpitalach i t. p., wprowadziło dyżury po 6 nocy z rzędu po czterech tygodniach normalnej pracy.

Początkowo wprowadzono tę innowację na 1 oddziale, jednakże personel natychmiast zaprotestował, domagając się skasowania 6 nocnych dyżurów, lub też wprowadzenia dodatkowych płac. Obecna płaca miesięczna pielęgniarek, według informacji kierownictwa zakładu wynosi od 160 do 200 zł. miesięcznie.

Personel pielęgniarski składa się z 24 osób.

Stanowisko pielęgniarek spotkało się z odmowną odpowiedzią kierownictwa, wobec czego pielęgniarki postanowiły urządzić coś w rodzaju strajku włoskiego i przez trzy doby nie opuszczały zakładu (większość pielęgniarek mieszka na mieście). Do strajku przyłączył się personel wychowawczy, składający się z 8 osób.

Postanowiono nie opuszczać zakładu do czasu, aż zatargiem zainteresuje się wydział opieki społecznej, do którego kompetencji należy zakład przy ul. Płockiej.

Wczoraj wieczorem zatarg został zlikwidowany bez wkraczania osób trzecich. Kierownik zakładu oświadczył delegacji pielęgniarek, że 6-nocne dyżury wprowadza tytułem próby, jeśli praktyka wykaże, że będą one zbyt uciążliwe, zostaną natychmiast skasowane.

Pielęgniarki przyjęły to oświadczenie do wiadomości.

Zgon władcy tybetańskiego

LHASSA 20.12. Wczoraj zmarł w Lhassie Dalaj Lama w wieku lat 60.

Ważne uchwały

Rady Ministrów

We wtorek po południu obradowała pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza Rada Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach, urzędach, zakładach i instytucjach państwowych oraz cztery rozporządzenia, związane z nową ustawą uposażeniową.

Następnie Rada Ministrów przyjęła szereg projektów ustaw, które wniesione będą do Sejmu w czasie bieżącej sesji budżetowej, oraz nowelę do rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem i o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Ponadto Rada Ministrów powzięła decyzję w sprawie wprowadzenia w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. ustawy o ubezpieczeniach społecznych (t. zw. ustawy scaleniowej).

———:::O:::———

Min. Paul-Boncour

przyjeżdża 16 stycznia

PARYŻ, 20.12. Prasa donosi, że data podróży min. Paul - Boncoura do Warszawy i Pragi wyznaczona została na 16 stycznia. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości brak.

———:::O:::———

Afera łapownicza

w policji belgijskiej

BRUKSELA 20.12. Wykryta ostatnio wielka afera łapownicza w Belgji, poruszyła całą opinję publiczną. Jak się okazuje, afera ta trwała wiele lat. Aresztowano szefów policji w Brukseli, Lowanjum, Gandawie, Leodjum, Malines i Alost.

———:::O:::———

Potwór morski

Relacje dowódcy łodzi podwodnej

W związku z wiadomościami o pojawieniu się potwora morskiego w szkockiem jeziorze Loch Ness, nadesłał von Forstner, b. komendant niemieckiej łodzi podwodnej, do redakcji pewnego pisma berlińskiego opis spotkania z podobnym potworem w czasie wojny.

Dnia 30 czerwca 1915 r. łódź podwodna „U 28", dowodzona przez Forstnera, zatopiła na Atlantyku parowiec angielski „Iberian".

Po upływie około 25 sekund od chwili zatonięcia parowca, kiedy zatopiony statek znajdował się w głębokości około 100 metrów, nastąpiła na jego pokładzie eksplozja, a równocześnie został wyrzucony ponad poziom wody na wysokość około 30 metrów nieznany potwór morski.

Potwór, mający około 20 metrów długości, przypominał swym wyglądem krokodyla.

Cztery jego odnóża były zaopatrzone w płetwy, a głowa miała kształt klinowaty.

Potwór był widoczny przez kilkanaście sekund, a potem znowu pogrążył się w falach.

———:::O:::———

Dolar—5.55

Na rynku dolarowym sytuacja bez zmian. W Warszawie płacono 5.63, Bank Polski 5.55, na rynkach międzynarodowych 5.65.

Dodatek humorystyczny

Co podarować na gwiazdkę?

Pan Euzebjusz od kilku miesięcy chodzi, jak struty. Ostrzył mózg swój jak brzytwę i nic nie mógł wymyślić...

— Coby tu podarować wujowi na gwiazdkę?

Trzeba bowiem wiedzieć, że wuj Euzebjusza, pan Apolinary Kupść, był właścicielem ogromnego domu towarowego w którym znaleźć można było wszyściuteńko od „A" do „Z", i w którym wszystko było ułożone chronologicznie według mądrej maksymy „Od kołyski do trumny". Słowem niema takiej rzeczy któraby nie figurowała w którymś z działów wielkiego przedsiębiorstwa.

I co tu można podarować takiemu wujowi na gwiazdkę?

A podarować musiał, ponieważ poczuwał się wobec wuja do głębokiej wdzięczności. Drogi wujcio wykazał kiedyś panu Euzebjuszowi niewierność jego kochanki, oraz wyświadczył mu cały szereg innych dobrodziejstw, których niesposób zapomnieć.

I co tu teraz ofiarować mu na gwiazdkę?

Ilekroć dopytywał się w sklepie o jakiś oryginalny upominek, stale otrzymywał jedną odpowiedź: — Jeneralne przedstawicielstwo — Dom towarowy Apolinary Kupść.

Wreszcie wpadł pan Euzebjusz na szczęśliwy pomysł: prywatna sekretarka wuja obiecała zapisywać wszelkie życzenia, jakie mimowoli wyrwą się z ust jej szefa.

Ostatniego dnia przed Bożem Narodzeniem pan Euzebjusz kazał się zameldować u prywatnej sekretarki.

— Oto zanotowałam panu wszystkie życzenia, jakie wymknęły się z ust pańskiego wuja w ciągu jednego dnia przed Bożem Narodzeniem — powiedziała sekretarka.

Pan Euzebjusz poprzysiągł sobie na wszystko co mu było najświętsze, że spełni wszystkie te najtajniejsze życzenia wuja co do joty to niezwłocznie.

Sekretarka zaczęła czytać:

— Niech już raz licho porwie cały ten interes...

— Niech we mnie jasny piorun uderzy na miejscu...

— Bodajbym tu trupem padł!

Ostatnie to życzenie wypowiadał pan Kupść, ilekroć powątpiewano o pierwszorzędnej jakości jego towarów. Powtarzał więc je niezliczoną ilość razy.

Nie ulegało zatem wątpliwości, że musiało to być jego najskrytsze, najgorętsze życzenie.

Pomny swej uroczystej przysięgi, pan Euzebjusz wpadł do prywatnego biura swego wuja i chwyciwszy stojący na biurku najnowszy model żelazka do prasowania z wmontowanym aparatem radjowym, grzmotnął niem z całych sił o głowę wujaszka. Kochany wujcio istotnie padł trupem na miejscu.

Pan Euzebjusz odetchnął z ulgą. Nareszcie spełnił najskrytsze życzenie gwiazdkowe.

Porządki przedświąteczne

Pani Helena w zeszłym roku postanowiła zerwać z tradycją.

— Dość tych porządków świątecznych, gotowania, smażenia, pieczenia i całego kramu!

Zamiast przyjmować gości zapragnęła raz w życiu sama być gościem. Niewiele myśląc spakowała jedenaście walizek i wyjechała na wieś do znajomych.

Przed wyjazdem udzieliła jeszcze służącej ostatnich wskazówek:

— Niech Marysia pilnuje mieszkania. Panu Marysia z rana poda gorące mleko. Jak nikogo nie będzie w domu, to niech Marysia nie wpuszcza obcych ludzi...

Po tygodniu pani Helena wróciła do domu. Rozglądając się po salonie, zauważyła, że ktoś stłukł wielki, drogi wazon.

— Kto to mógł zrobić. — pomyślała — pewnie Marysia.

Już miała udać się do kuchni, gdy mąż powstrzymał ją.

— Poczekaj, kochanie, co się stało, to już nie odstanie, a z Marysią masz czas porozmawiać jutro. Teraz rozpakujemy twoje walizy.

Pani Helena przyznała mężowi słuszność.

Nazajutrz wezwała służącą i rozpoczęła indagację:

— No, czy też można Marysię samą zostawić?... Co też tu Marysia wyprawiała podczas mojej nieobecności?

— Niby względem czego?

— To Marysia o niczem nie wie?

— Doprawdy, że nie wiem.

Pani Helena zaczynała tracić cierpliwość:

— Więc Marysia nauczyła się jeszcze kłamać w żywe oczy! To już jest niesłychane! Marysia może jeszcze mi powie, że jest niewinna?

— Ależ dlaczegobym miała kłamać, kiedy wogóle nie wiem o co pani chodzi!

— Radzę lepiej przyznać się! Chciałam to już wczoraj powiedzieć, ale pan mi powiedział...

— To pan już wszystko powiedział? — zdziwiła się służąca.

— Tak! Ja takiej służącej nie potrzebuję! Od pierwszego Marysia może sobie szukać miejsca.

Służąca stała przez chwilę zakłopotana wreszcie odezwała się:

— Nie rozumiem dlaczego pani się tak denerwuje, przecież to dziecko, to ja będę miała a nie pani!

W tym roku pani Helena nie wyjeżdża z domu na święta.

DRZEWKO WIGILIJNE

Chór grzecznych dzieci: Dziadku-gawędziarzu opowiedz nam, zgodnie ze zwyczajem, jakąś wigilijną powiastkę.

Dziadek - gawędziarz: Opowiem wam historję „o drzewku wigilijnem". Żył sobie raz pewien stary markiz. Straciwszy cały majątek, zamieszkał na nędznem poddaszu wraz z sześciorgiem swych małych dziatek. Gdy przyszedł wieczór wigilijny, biedny markiz kupił za ostatnie pięćdziesiąt centimów parę tanich zabawek dla swych dzieci.

— My chcemy mieć drzewko wigilijne! — zawołały dzieci.

— Drzewko wigilijne! — szepnął smutno ojciec. Niestety! Nie mam już pieniędzy, by uczynić zadość prośbie mych drogich niewiniątek.

Oczy jego jęły z rozpaczą błądzić po ogołoconych ścianach pokoiku.

Drżącemi ze wzruszenia rękoma, zdjął ze ściany obraz i przyczepił na nim szpilkami kupione przed chwilą zabawki.

Następnie zapalił dwanaście zapałek i ustawił je na obrazie. Dzieci widząc przedmiot swych marzeń, klasnęły w rączęta.

Stary markiz bowiem zaimprowizował drzewko wigilijne z drzewa genealogicznego swej słynnej rodziny.

KRYZYS

Dwu starszych panów spotyka się w ogrodzie:

— Jak się masz, Janku! Kopę lat! Jak tam dzieci?

— Ot, dziękuję. Jeden, jak wiesz, jest inżynierem, drugi niedawno dostał doktorat medycyny, trzeci jest kupcem..

— Tak? Żal mi cię, przyjacielu...

— No nie jest jeszcze tak źle, bo najmłodszy, dzięki Bogu, dostał posadę portjera i może nas wszystkich utrzymać!

PORTRET

Grupa turystów zwiedza muzeum w Leningradzie. Przewodnik odprowadza gości po salach, wreszcie zatrzymuje się przed dużym olejnym obrazem, przedstawiającym kobietę na tle pałacu.

Pokazując obraz, przewodnik objaśnia:

— To jest, proszę państwa, portret słynnej carycy Katarzyny II-ej. Obraz ten jest malowany z natury. W oczach carycy Katarzyny widać dumę, a w tyle pałac..

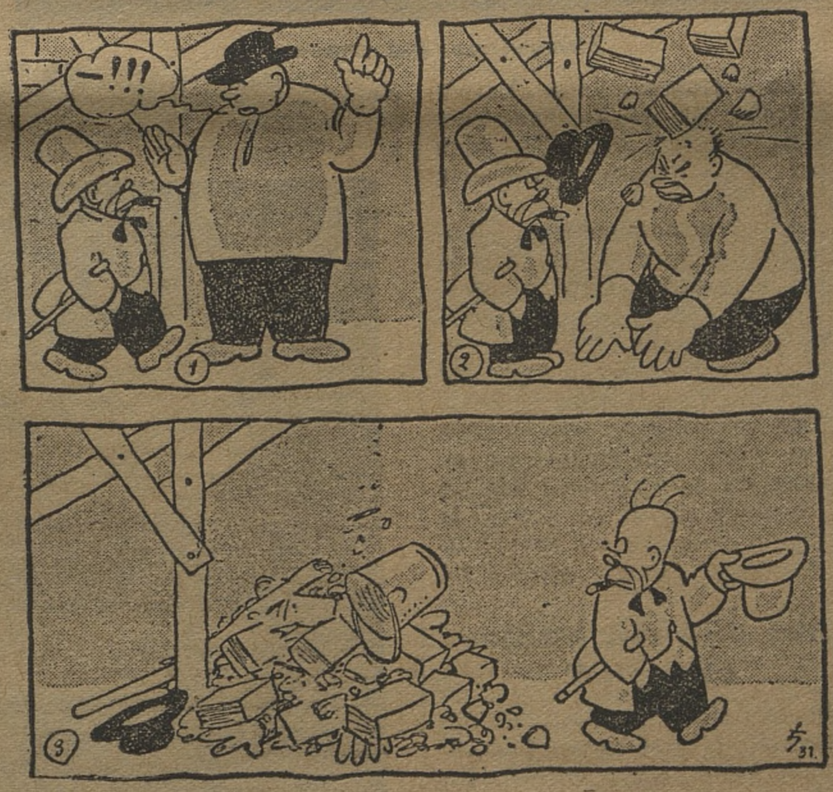
MAŁŻONKA

— Moja żona kocha mnie do szaleństwa. Ubóstwia mnie do tego stopnia, że nie może znieść naszego najmłodszego dziecka.

— Dlaczego?

— Wydaje się jej, że ono nie mojem dzieckiem!

Ildefons Kopytko



Jako „dziecię szczęścia".

WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE

NAJNOWSZY PODRĘCZNIK ARYTMETYKI

Zadanie Nr. 13. Pewien kupiec ulokował w banku 10 tysięcy złotych na 12 proc. Po jakim czasie dowie się o bankructwie tego banku?

Zadanie Nr. 84. Jeżeli żona ma 24 lata, a mąż 61, to ile razy tygodniowo żona zdradza męża?

Zadanie Nr. 112. Znając długość i szerokość mowy poselskiej, podać jej treść i ilość z sensem wypowiedzianych zdań.

Zadanie Nr. 197. Na 32 miljony Polaków przypada 190 różnych podatków. Czy budżet byłby ostatecznie zrównoważony, gdyby na 190 Polaków przypadało 32 miljony podatków?

Zadanie Nr. 253. Kupiec X kupił sztukę płótna. Ile miesięcy będzie trwał w jego sklepie „Biały tydzień" i „Wyprzedaż" zanim sprzeda płótno?

Zadanie Nr. 314. W niedzielę z miasta B wyruszy jeden motocyklista z szybkością 130 klm. na godzinę, a z miasta B do miasta A wyruszy drugi z szybkością 110 klm. Obliczyć jakiego dnia odbędzie się ich wspólny pogrzeb?

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Pan Hilary Dąbek wysyła swym znajomym w Warszawie świąteczne powinszowania.

Na pierwszej kopercie pisze:

— JWPan Antoni Konewka, Warszawa, Zbierska 64.

A na drugiej:

— JWPan Walery Osełka, w tym samym domu w oficynie, na parterze.

KARUZELA

Podczas jarmarku przedświątecznego w małem miasteczku, uruchomiono karuzelę, ku uciesze wszystkich dzieci.

Pewnego dnia karuzelę nagle zatrzymano. Dzieci były niepocieszone. Od swych rodziców dowiedziały się, że karuzela została zatrzymana spowodu nagłej śmierci burmistrza.

— Ładna historja — mówi pewien malec — czy to w całem miasteczku niema nikogo więcej, ktoby potrafił kręcić karuzelę?

RĘKA RĘKĘ MYJE...

Mały Kazio zachorował na szkarlatynę.

— Panie doktorze — zwraca się po chorobie chłopca matka do lekarza — ile się panu należy?

— 260 złotych.

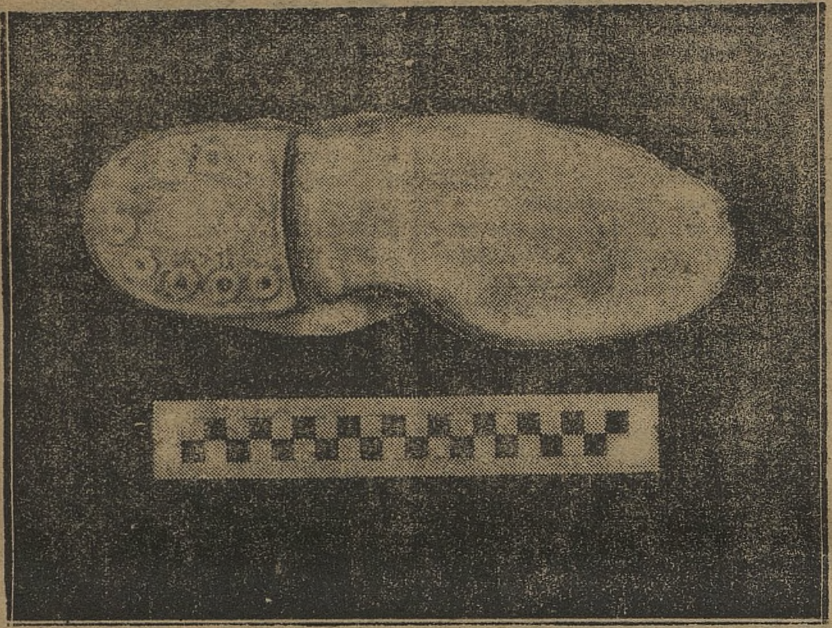
— O, to dużo.

— No tak, ale niech pani weźmie pod uwagę, że ja złożyłem pani trzynaście wizyt. Trzynaście wizyt!

— A pan niech weźmie pod uwagę, że Kazio zaraził całą klasę.

Nowoczesne „Sokole Oko“ i „tropiciel śladów“ XX wieku

przy żmudnej pracy w laboratorjum kryminalistycznem



Charakterystyczne wzdęcie przedniej części stopy, przy tak zwanym „ciężkim chodzie“.

Zdradliwe ostrze

Omówiliśmy już sposób dokonywania ekspertyz śladów pozostawionych przez łomy.

Na identycznych zasadach odbywa się ekspertyza śladów utworzonych przez raki, bory, świdry a nawet siekiery i topory.

Charakterystyczny wypadek tego rodzaju zdarzył się swego czasu przy jednym z aktów sabotażowych na terenie Małopolski Wschodniej. Dokonano tam zniszczenia przewodów telegraficznych zapomocą siekiery. Jak ustaliło śledztwo, ostrze siekiery było wyszczerbione i pozostawiło charakterystyczne ślady na słupach telegraficznych. Mimo poszukiwań nie udało się tej siekiery znaleźć. Natomiast natrafiono w pewnej chacie na szczapy drzewa opałowego. Podejrzanym był fakt, że mieszkańcy tej chaty nie mieli siekiery i dość mętnie tłómaczyli jej zaginięcie. Szczapy przesłano do laboratorjum kryminalistycznego w Warszawie, które ustaliło po długiej i żmudnej pracy, stuprocentową identyczność między śladami ostrza siekiery na znalezionem drzewie i na zniszczonych słupach. Dalszy rozwój śledztwa potwierdził w całej rozciągłości opinję ekspertów.

Ta emnica szafy pancerne

Ciekawe wypadki zdarzają się także przy ekspertyzach zamków. Oto jak wygląda jeden. W jakiemś przedsiębiorstwie kasjer zastał rankiem otwarte drzwi do szafy pancernej. Oczywiście śledztwo potoczyło się w kierunku ustalenia, kto i w jaki sposób dokonał tego włamania. Oddano także zamek do ekspertyzy w rzeczonem laboratorjum. Po skrupulatnej ekspertyzie okazało się... że zamek nie był tknięty wytrychem i nie miał żadnych charakterystycznych śladów, które pozostają po otwarciu go przemocą. Poprostu — kasjer zapomniał poprzedniego wieczora zamknąć kasę. Łatwo zrozumieć jak wielkie znaczenie ma dla śledztwa ustalenie takich rzeczy i jak odrazu naprowadza na właściwe tory.



Zabezpieczony ślad podkowy.

Jak już wspomnieliśmy, laboratorjum zajmuje się także badaniem śladów stóp. Bardzo ciekawie wygląda sam proces utrwalania tych śladów. Jeżeli się naprzykład zabezpiecza ślady na wilgotnym śniegu, robi się to w sposób następujący: ślad posypuje się proszkiem alabastrowym, przykrywa gałgankiem i leje się na to wodę tak długo, dopóki ją gips przyjmuje. W ten sposób otrzymuje się idealną odbitkę śladu.

Jaki pan ma numer obuwia?

Inaczej się postępuje przy zabezpieczeniu śladów na gruncie sypkim (sypki śnieg, popiół itd.).

Wtedy spryskuje się to miejsce szerlakiem (substancja używana do lakierów) rozpuszczonym w spirytusie. Tworzy się zewnętrzna twarda powłoka — i ślad jest utrwalony.

Teraz następuje ciąg dalszy. Ślad już jest, chodzi o ustalenie do kogo należy. Tutaj ekspert bierze mnóstwo rzeczy pod uwagę. Różnicą wymiaru stopy, głębokości śladu, wogóle wszystko coby nam mogło zdradzić przypuszczalny wiek i płeć właściciela śladu, są to rzeczy dość łatwe, ale — powierzchowne i rzadko prowadzące do celu. Cóż nam naprzykład powie fakt, że ktoś nosi obuwie nr. 28? Takiego obuwia mamy w Polsce dobre kilkaset tysięcy, jeśli nie miljony par.

Ale ekspert bierze pod bystrą i cierpliwą uwagę rzeczy takie, jak charaktrystyczny sposób stawiania stóp, wymiary rozkroku, specjalne zagłębienia, t. zw. ścinki skóry. Obliczyć musi jakby wyglądał rozkrok, i sposób stawiania stóp tej osoby w marszu powolnym, przy szybkim chodzie, w biegu. Każdy przecież będzie inny. I na podstawie kilku śladów może odczytać niejedną tajemnicę i rozwiązać niejedną zagadkę. Oczywiście nie jest to takie łatwe i trzeba dobrze nad tem popracować.

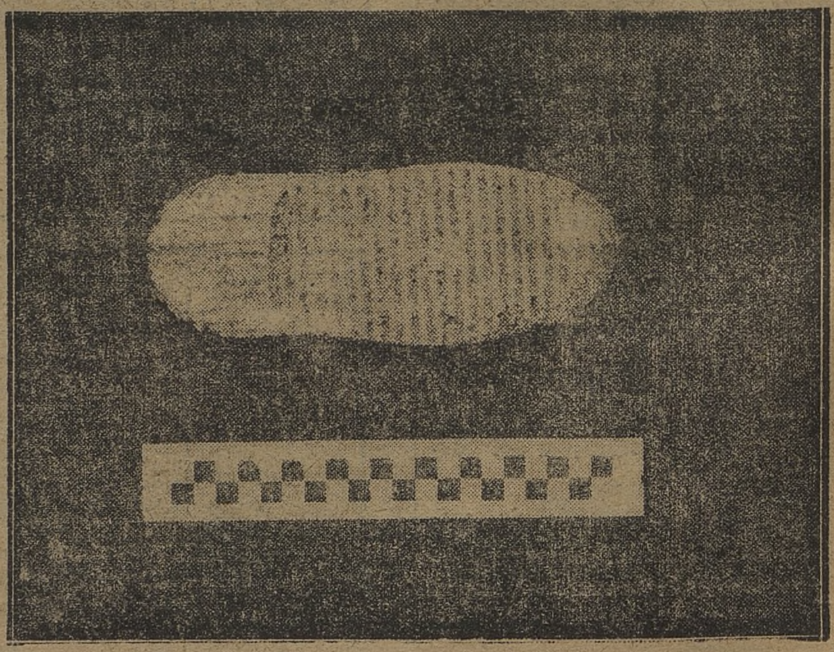
Poshwała, na którą zasłużono na uczciwiej

Jak widzimy uczciwy i zawodowy ekspert jest w jednej osobie nietylko wykwalifikowanym i sumiennym pracownikiem, badaczem, laborantem — ale realizuje sensacyjne powieści i marzenia młodzieży o genjalnym Szerloku Holmesie czy też wodzu indyjskim „Sokołem Oku“, dla którego ślady stóp na prerjach i w wąwozach były otwartą księgą.

Równocześnie zaś — i o tem przedewszystkiem pamiętać należy — pełniąc swą żmudną i odpowiedzialną pracę w sposób ściśle objektywny, metodyczny i naukowy, pomaga wydatnie sprawiedliwości i prawdzie. Niejeden człowiek, nad którym zawisła sugestjonująca groza podejrzeń i splot fatalny okoliczności — zawdzięcza swój honor, wolność a może i życie — ciężkiej i żmudnej pracy beznamiętnego eksperta, dla którego nie istnieją żadne podejrzenia i przypuszczenia. Istnieje tylko ideał jasnej, stuprocentowej prawdy.

I nadowrót, niejednokrotnie najchytrzejszy przestępca, który zatarł wszelkie ślady i kpi sobie ze sprawiedliwości, doczeka się kary, dzięki mikroskopom, lampom i precyzyjnym przyrządom laboratoryjnym, których człowiek — oszukać nie może.

Trudno wymagać, by nasze laboratorjum, zatrudnieni w niem eksperci cieszyli się specjalną sympatją wszelkiego typu przestępców. Ba, tak pocichu to sądzimy nawet, że niezbyt je lubią panowie obrońcy w sprawach karnych, którym jasna i nieodparta ekspertyza burzy nieraz pięknie splątany gąszcz paragrafów, wygodnych alibi i uczuciowych efektów.



Ślad stopy, odlany w gipsie.

Dodatek ilustracyjny



Maleńka księżniczka bułgarska Marja-Luiza, jedyna córeczka króla Borysa i Królowej Joanny.



Tak przyjemnie jechać saneczkami po gładkim, białym śniegu, zwłaszcza jeśli dziadziuś z poświęceniem ciągnie wnuczęta.



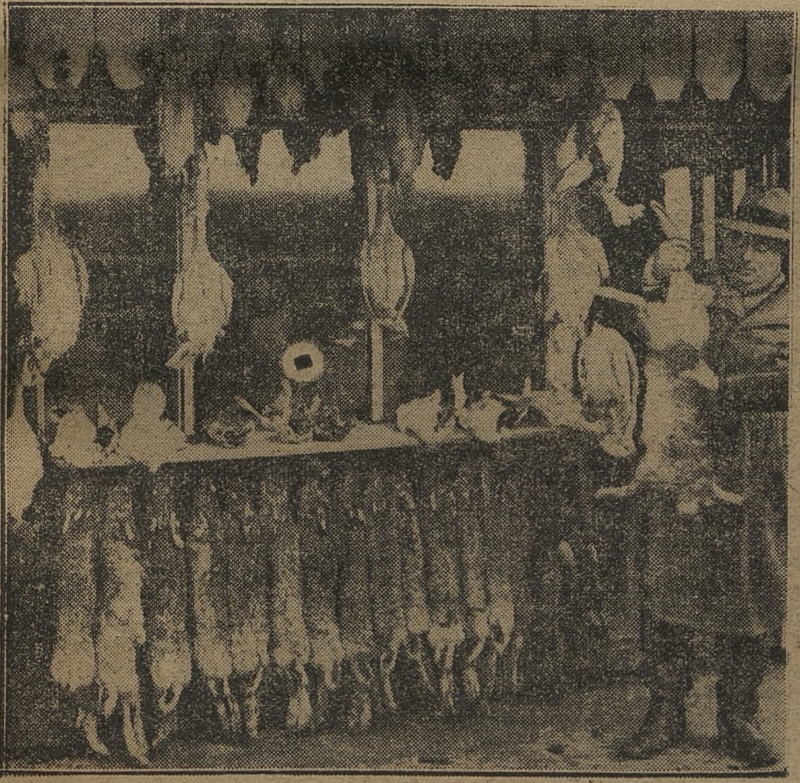
Sławny żeglarz Alfred Opitz na pokładzie swego statku la „Reliance", na którym przepłynął Atlantyk.



Na ślizgawce różnie bywa, w każdym razie tego rodzaju przygody nie psują humoru miłośnikom jazdy na łyżwach



Gen. Prettela dekoruje Krzyżem Legji Honorowej sierżanta-szefa Marion, który w czasie wielkiej wojny był 52 razy ranny.



Na święta — wszystkiego wbród! Z wyjątkiem — pieniędzy...



Za chwilę choinkę pokryje ozdobna szata świąteczna.

Dodatek kobiecy

Rola kobiety w rodzinie dawniej a dziś

Praca zarobkowa kobiet i zmieniona rola kobiety - matki w dzisiejszej rodzinie — to tematy, które są żywo poruszane obecnie, wy wołują luźne spory mają swych obrońców i przeciwników. I my zabieraliśmy już parokrotnie głos w tej sprawie. Dziś natomiast nie wy suwając zgóry argumentów za lub przeciw, chcemy raczej przypatrzeć się w jaki sposób doszło do owej przemiany.

Otóż dawno, bardzo dawno, w czasach pierwotnych, kiedy ludzie żyli gromadnie i rodzina w dzisiejszem pojęciu jeszcze nie istniała a gospodarstwo było wpólne, panowało prawo macierzyte. Pochodzenie dzieci liczyło się od matki nie od ojca i kobieta odgrywała wówczas rolę wybitną i przo dującą w organizowaniu życia zbio rowego rodu jak i w wynajdywaniu środków do tego życia (np. uprawa roli).

Potem, z biegiem lat, kiedy poczęła tworzyć się własność prywatna i rodzina parzysta, obowiązek i przywilej dostarczania rodzinie środków na życie przesuwał się z kobiety na mężczyznę. Ustalał się porządek w którym potomstwo i dziedziczenie liczyło się w linji męskiej i głową rodziny sta wał się ojciec.

Kobieta odsunięta od udziału w życiu gospodarczem zepchnięta zo stała do roli podrzędnej.

Tak było w rodzinie patryjarchalnej, w której ojciec był głową całego rodu, a położenie kobiety przechodziło przez różne formy po niżenia i upośledzenia.

Ta bierna i drugorzędna rola kobiety, odsuniętej od czynnego a nawet twórczego udziału w życiu zbiorowem dawnych gospodarstw, przetrwała aż niemal do naszych czasów.

Zasadniczą zmianę w położeniu kobiety wywołał dopiero ustrój kapitalistyczny.

Ciosem dla rodziny w dotychczasowem pojęciu było wyciągnięcie kobiety z domu do pracy zarobko wej z chwilą rozwoju produkcji maszynowej. Tu zadecydował interes kapitalisty dla którego tani i bezbronny robotnik w postaci kobiety jest zbyt ponętnym zyskiem, aby chciał z niego zrezygnować.

Zaczęło się to już przed obecnym kryzysem. Resztę dokonała nędza rodzin robotniczych, niewy starczające zarobki mężów, a wreszcie bezrobocie.

I oto dzisiaj conajmniej 30 miljonów kobiet w różnych krajach bierze udział w produkcji gospodarczej, pracuje poza obrębem swych rodzin.

To przejście z biernej do czynnej roli gospodarczej musiało również pociągnąć za sobą i zmianę roli kobiety w rodzinie. Wspólnie z mężczyzną pracuje ona na utrzymanie rodziny a w dzisiejszych czasach staje się niejednokrotnie jedyną jej żywicielką — fakty te podnoszą jej wagę moralną i znaczenie.

Z podrzędnej roli urasta dziś w licznie obserwowanych wypadkach zwłaszcza wśród rzesz robotniczych i wyrobniczych do godności „głowy rodziny".

Czy jednak kobiety te pragną tego zaszczytu? Dość spojrzeć na wynędzniałe i schorowane ich postacie by otrzymać odpowiedź. Kobieta w dzisiejszych warunkach jest przeciążona pracą potrójnie: robotnicy, matki i gopodyni.

Na to jednak aby wrócić ją spowrotem rodzinie nie wystarczą hasła redukcji kobiet, conajwyżej pogorszą nędzę wielu, wielu rodzin. W panujących obecnie stosunkach ekonomicznych ten powrót nie do się już przeprowadzić.

Zrozumiano to tak w Polsce jak i w wielu innych krajach gdzie wy siłki działaczy społecznych i państw zwrócone są raczej na ochronę macierzyństwa, otoczenie opieką matki i zapewnienie jej wychowania dziecka wówczas, gdy sama obowiązkom tym podołać nie może.

W przytoczonem przez nas przed paru dniami sprawozdaniu z odczytu działaczki społecznej p. Krahelskiej wspominaliśmy o projekcie prelegentki ubezpieczenia pow szechnego na rzecz macierzyństwa.

Jaką przyjmie formę i jaką pójdzie drogą opieka nad matką pracującą trudno dziś przesądzać. Można jedynie wyrazić mocne prze konanie, że pomoc w tym kierunku przyjść musi nieodwołalnie, nie w formie jałmużny z jakiejś instytucji dobroczynnej lecz jako prawo należne kobiecie - matce.

Wskazówki praktyczne

Wigilja na czasie

Wieczerza wigilijna jest głęboko zakorzenionym u nas zwyczajem i jakkolwiek minęły już czasy kiedy stół uginał się pod ilością licznych potraw i przysmaków, tradycyjna ta wieczerza łączy i dziś całą rodzinę wnosząc uroczysty w domu nastrój.

Każda z gospodyń więc chciałaby dnia tego uraczyć czemś smacznem swych najbliższych. Na przeszkodzie staje oczywiście skromny fundusz jaki na ten cel możemy przeznaczyć i do którego trzeba się dostosować. To też z ołówkiem w ręku oblicza się to i tamto, niejedno trzeba odrzucić, droższe danie zastąpić tańszem.

Chcąc przyjść z pomocą naszym Czytelniczkom, z których niejedna pewnie jest w kłopocie jak wybrnąć z tego trudnego dziś zadania, podajemy poniżej dwa projekty wieczerzy wigilijnej obliczając mniej więcej na rodzinę złożoną z 4 do 5 osób.

Jeśli na cel ten nie możemy prze znaczyć więcej jak 5 lub 6 zł. wówczas ograniczymy się do poniższego jadłospisu:

1) Zupa grzybowa z łazankami lub ryżem. 2) Grzanki przykryte pomidorami (z zimowych konserw) i posypane pasmeranem (t. zw. zielonym lub ziołowym serkiem) albo pierożki z kapustą. 3) Ryba smażona (musi wystarczyć jeden kilogram — po jednem kawałku na osobę), zato dodamy do niej kartofelki przysmażone, czerwoną kapustę duszoną lub sałatkę jarzynową z surowych albo gotowanych jarzyn, można zrobić i jedno i drugie gdyż koszt sałatki takiej jest bardzo niewielki. 4) Na czwarte danie, stanowiące zarazem słodki deser wigilijny, wystąpić winien albo tradycyjny kompot z suszonych owoców, albo równie tradycyjny mak. Spożywamy go czy to pod postacią klusek z makiem czy też masy makowej (mak utarty z cukrem wanilją i 2 łyżkami śmietanki), którą układamy na salaterce z powtykanemi weń „paluszkami" z kruchego ciasta.

Oczywiście, że ramy te możemy rozszerzyć lub jeszcze zwęzić, w zależności od warunków.

A teraz drugi, nieco „wystawniejszy" już projekt któremu i tak jednak daleko jeszcze do owych tradycyjnych 12 czy 24 potraw wigilijnych.

1) Zupa rybna z łazankami lub małemi ptysiami, albo barszcz czysty z uszkami z grzybów. 2) Pieróg w kruchem cieście z ryżem, grzybkami i jajami. 3) Ryba w sosie chrzanowym lub cytrynowym albo karp „po polsku" w szarym sosie. 4) Brukselka i salsefja z grzankami. 5) Ryba smażona z sałatkami. 6) Krem owocowy lub ze śmietany.

Ten jadłospis będzie już kosztowniejszy, zwłaszcza ze względu na podwójną rybę, która stanowi w spisie wigilijnym najdroższe danie. To też koszt jego wahać się może w cenie 10 do 12 zł.

Od pomysłowości i umiejętności każdej gospodyni zależeć będzie ułożenie całości, tak by nawet w najskromniejszych ramach zamknięta wigilja minęła w miłym i serdecznym nastroju.

Poradnik dla matek

Sen dziecka

Sen w rozwoju dziecka odgrywa bardzo doniosłą rolę. Częstokroć też dają się słyszeć narzekania matek na niespokojny sen dzieci, późne zasypianie i t. p. Zagadnienie snu jest naogół sprawą skomplikowaną, na którą składają się różne względy, przesądy a także i przyzwyczajenia lub dbałość o własną wygodę starszych.

Na temat ten ciekawą prelekcję wygłosił dr. Korczak w cyklu odczytów o wychowaniu małżeńskiem i rodzinnem, który odbywa się obecnie w Warszawie.

Długoletni opiekun i wychowawca dzieci, podzielił się ze swymi słuchaczami szeregiem obrazów z życia dzieci: mówił o zmyślności i intuicji dzieci, która pozwala im w czasie snu na regulowanie nadmiaru ciepła lub bronienie się od zimna (odruchowe naciąganie kołdry, wy suwanie nogi, kulenie się, i t. p.). Dzieci są zaradne i wynalazcze w czasie snu — śpią inteligentnie.

Nie mogą zaś zasnąć, gdy ulegając rozkazom starszych osób, idą zbyt wcześnie spać, lub gdy łóżko mają przegrzane, gdy w pokoju po wietrze jest wysuszone a nie dostają w dostatecznej ilości wody do picia. Pragnienie powoduje nieraz bezsenność, kręcenie się i rzucanie w czasie snu.

Prelegent zwrócił uwagę, iż zależnie od wzrostu dziecka, zmian w organiźmie i rozwoju, dzieci potrzebują dłuższego lub krótszego snu — czasem tylko wprost wypoczęcia w łóżku czego nie należy im odmawiać, dając im na ten czas jakieś zajęcie np. zabawkę, lub książkę o ile światło jest umieszczone odpowiednio.

Organizm dzieci sam normuje swoje potrzeby np. wyciąganie się ranne — to gimnastyka, brykanie i dokazywanie przed pójściem spać to wyładowanie energji wobec zbliżającego się spoczynku.

Nowy program kursów obrony przeciwgazowej

Warszawskie Koło Pań L.O.P.P. organizuje w styczniu kilka nowych kursów obrony przeciwgazowej przeznaczonych dla kobiet.

8-go stycznia rozpoczyna się tygodniowy, 20-godzinny kurs podinstruktorski. Wykłady w godz. popołudniowych, opłata zł. 10, dla członkiń zł. 5.

15, 22 i 29-go rozpoczynają się trzy kursy elementarne 10-ciogodzinne. Wykłady od godz. 18 — 20-tej. Opłata 3 zł. 50 gr., dla członkiń 1 zł.

3-go i 4-go, oraz 19 i 26 — dwa kursy bezpłatne dla pracownic domowych.

Wykłady i zapisy w lokalu Koła ul. Mokotowska 14.

Dwaj górnicy ofiarami „tąpnięcia"

Ciężki wypadek Górniczy zdarzył się wczoraj na kopalni Litandra w Nowej Wsi, należącej do spółki akcyjnej „Godula".

Wskutek tak zw. tąpnięcia obsuwające się zwały węgla zasypały na jednym z filarów górników Ludwika Majza i Józefa Pieca.

W wyniku akcji ratunkowej wydobyto z pod gruzów ciężko poturbowanego Pieca i w stanie groźnym odstawiono do lecznicy Brackiej w Chebziu, Majza zaś poniósł śmierć pod zwałami i odgrzebano tylko jego zwłoki.

Wykorzystał okazie

W składzie rzeźnickim Jana Matuszki w Król. Hucie (Wandy 36) robiono onegdaj generalne porządki przedświąteczne i przy tej okazji wyniesiono na ulicę stół z szufladą zawierającą gotówkę. Do szuflady zajrzał z ciekawości Emil Kubała (Wandy 41) i ujrzawszy błyszczące srebrniaki, nie mógł się oprzeć pokusie, zabierając je.

Mistrz Matuszek zauważył jednak podejrzane kręcenie się obcego człowieka koło stołu i zmiarkowawszy, że są tam pieniądze, wybiegł na ulicę i zatrzymał złodzieja, któremu gotówkę w kwocie 84 zł. odebrano.

Służąca jakich mało

Obywatelka Król. Huty, pani Augustyna Kolendowa (3 maja 90) przyjęła przed kilkoma dniami do służby dziewczynę, noszącą piękne imię Wanda, nie żądała jednak od niej dokumentów a nawet nie zapytała ją o nazwisko i adres.

Opieszałość tą drogo opłaciła pani Kolendowa, bowiem korzystając ze sposobności nowoprzyjęta służąca zabrała kilka sztuk garderoby damskiej i męskiej, obuwie i srebrny zegarek męski, poczem ulotniła się jak kamfora, wyrządzając szkodę na około 300 złotych Policja, którą o wypadku tym zawiadomiono ma ciężkie zadanie.

Odpowiedzi Czytelnikom

S. D. 3. Obszerne wyjaśnienie podamy w numerze świątecznym.

Oskarżony o spowodowanie wypadku

Budowniczy-zwolniony od winy i kary

W swoim czasie wielkie poruszenie wywołała na Śląsku katastrofa budowlana na centralnej targowicy w Mysłowicach, gdzie uległa zawaleniu hala żelazno-betonowa, grzebiąc pod gruzami siedmiu robotników, z których jeden Jan Maj poniósł śmierć na miejscu, a sześciu odniosło ciężkie rany.

Władze pociągnęły do odpowiedzialności kierującego robotami architekta, 50-letniego Franciszka Rozkosznego z Katowic i w wyniku rozprawy przed sądem okręgowym w Katowicach skazano go za zaniedbanie, które stało się przyczyną wypadku, na rok więzienia.

Sprawę tę rozpatrywał wczoraj ponownie sąd apelacyjny.

W wyniku przesłuchania świadków i orzeczenia rzeczoznawców, sąd uwolnił oskarżonego architekta od winy i kary.

Łatwowierni inwalidzi

nabrani przez sprytne cyganki

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego popołudnia złożyły wizytę inwalidom górniczym Franciszkowi Ucherowi i Wincentemu Wieczorkowi w Biertułtowach dwie cyganki, które mając informacje o chorobie ich żon, zaproponowały im kurację hipnotyczną.

Cyganki widząc łatwowierność inwalidów wmówiły w nich, że przyczyną choroby są rzeczy, stanowiące własność kobiet.

By choroby się pozbyć Ucherek i Wieczorek chętnie wydali całą garderobę i pościel oraz bieliznę a ponadto różne drobiazgi z gospodarstwa a nawet dwie obrączki ślubne.

Z cyganek nie pozostało oczywiście ani śladu.

W obawie przed represjami hitlerowskiemi

rodzina żydowska ucieka przez zieloną granicę

Onegdaj późnym wieczorem na zielonej granicy pod Buchaczem, znajdującym się w prostej linji przedłużeniem Bytomia, ujął patrol Straży Granicznej w chwili nielegalnego przekraczania granicy z Niemiec do Polski rodzinę Grünszpanów, Szlomę, jego żonę Idę Neumę i dwoje dzieci. Grünszpanowie pochodzą z Warszawy i przed wyjazdem do Niemiec zamieszkiwali na Pradze.

Grünszpanów przekazano policji w Szarleju, gdzie oświadczyli, iż w okresie teroru bojówek hitlerowskich w Niemczech odebrano im dokumenty osobiste i obawiając się dalszych szykan i przykrości jakie im mogły zgotować nemieckie organa graniczne, postanowili przedostać się do Polski drogą nielegalną.

Grünszpanowie zostaną odesłani do Warszawy.

Żniwo włamywaczy w Król. Hucie

Niema już dnia, a raczej nocy, aby nie popełniono w Królewskiej Hucie kilka włamań i jeszcze więcej kradzieży.

Onegdajszej nocy dokonano włamania do mieszkania Marji Blachnikowej (Sobieskiego 6), którą okradziono z garderoby, obuwia, teczki z pugilaresem i gotówką w kwocie 65 zł., co przyprawiło ją o stratę, obliczaną pobieżnie na 300 zł. Rabusie nie zadowolili się widocznie tym „skromnym" łupem, wobec czego dobrał się do mieszkania Jana Bonka, zamieszkałego w tym samym domu. Pan Bonk stracił nowy smoking i 3 koszule wartości 120 zł.

Rycerze z pod znaku wytrycha dobrali się również do mieszkania Michała Kasperczaka (3 maja 71), skąd skradli torbę ręczną i 70 zł.

Dr. Kowalówka stanie w piątek przed sądem

W piątek 22 b. m. odbędzie się przed sądem okręgowym w Katowicach sensacyjna rozprawa o niedawno zlikwidowaną aferę skarbową, referendarza wydziału skarbowego urzędu wojewódzkiego śląskiego dr. Kowalówki i towarzyszy.

Na ławie oskarżonych zasiędą poza dr. Kowalówką kilku współoskarżonych kupców.

Pech złodzieja sanek

Mieszkaniec Król. Huty Józef Duda (Redena 10) przechodząc wczoraj ulicą zauważył pewnego mężczyznę ciągnącego załadowane kostkami brykietów sanki, które łudząco przypominały wyglądem sanki, jakie skradziono mu w zimie ub. roku.

Duda zwrócił się do policji o interwencję przyczem stwierdzono, że „właścicielem" sanek Dudy jest meiszkaniec Król. Huty Antoni Gorzawski (Bogdajna 16).

Gorzawski musiał się rozstać z sankami a ponadto czeka go przykrość w sądzie.

Plaga wilków

Plaga wilków daje się ogromnie we znaki ludności wsi pow. kołomyjskiego.

Wedle wiadomości z Kosmacza, oszalałe z zimna i głodu wilki wkraczają w sam środek wsi w stadach, liczących po kilkanaście sztuk.

Urządzona przez starostwo obława nie dała zadowalającego wyniku.

Chłopi w dalszym ciągu zimują w chatach wraz z całym żywym inwentarzem, gdyż jest to jedyny sposób ochrony przed porwaniem przez wilki.

Lecz i to niewiele pomaga, gdyż rozwydrzone bestje niejednokrotnie wdzierają się do izb, wyrządzając ogromne szkody zubożałej ludności wiejskiej.

Pod maską miłości

Sytuacja stawała się katastrofalna. Luiza nawet myśleć nie chciała o tem, ażeby wypuścić z willi Bielickiego, a tymczasem Stefenson badał widocznie cały teren dookoła domu, bowiem raz po raz pokazywał się na chodniku, to znowu znikał gdzieś na dłuższy przeciąg czasu. W pewnej chwili Bielicki, który prawie nie odchodził od okna i ukryty przed wzrokiem z ulicy za grubą firanką, obserwował, co działo się na zewnątrz, zauważył, że pojawił się na chodniku Stefenson, tym razem w asyście czterech cywilnych mężczyzn.

— Luizo — rzekł Bielicki, możesz mi powiedzieć kto są ci panowie?

Luiza odgarnęła firankę i spojrzała. Twarz jej pokryła się bladością, odwróciła się od okna, spojrzała na Bielickiego i drżącemi ustami szepnęła:

— To są panowie z policji kryminalnej. Znam ich dobrze, bowiem tutaj w naszem mieście dobrze są znani. Co oni mogą chcieć tutaj. Może przyszli po ciebie, ale jeżeli interesuje się tobą policja kryminalna, to widocznie masz coś na swem sumieniu...

Bielicki nie wiedział co byłoby dla niego wygodniejsze. Czy w tej chwili przyznać się do najgorszej zbrodni, byle Luiza wypuściła go ze swej niewoli, czy też nadal opowiadać jej ową bajkę, którą mówił już Halinie, Tari i tylu innym, że jest ofiarą jakiegoś dziwnego sprzysiężenia, które ściga go po całym świecie, nie dając ani chwili, ani jednego dnia spokoju. Wybrał to ostatnie, bał się bowiem, że Luiza znając go tak krótko, a dowiedziawszy się, że popełnił jakieś kryminalne przestępstwo, może bez wahania wydać go w ręce policji. Czy miał bowiem podstawę, ażeby wierzyć w zapewnienia Luizy, że kocha go tak bardzo, jak to mówiła przed chwilą. Czy w ostatniej chwili nie zlęknie się kompromitacji i czy nie zechce uratować siebie przez wydanie w ręce władz poszukiwanego? Nie miał się jednak czasu nad tem zastanawiać, gdyż w tej chwili u drzwi wejściowych rozległ się dzwonek.

— Dzwonek — rzekła Luiza. — Ostatni raz wzywam cię, żebyś powiedział mi, co mam myśleć o tobie?

Nagła desperacja ogarnęła Bielickiego. Był tak zdenerwowany, że było mu już wszystko jedno jak się skończy jego obecna sytuacja.

— Tak! — krzyknął. — Dowiedz się, że jestem awanturnikiem, rozbójnikiem, mordercą, wielokrotnym mordercą, zabiłem kogo chcesz, ojca, matkę...

Krzyczał, nie panując nad sobą. W tej chwili poczuł, że Luiza znalazła się w jego otwartych ramionach.

— Znowu cię odnalazłam. Już wiem teraz, że padasz ofiarą jakiejś pomyłki, jakiegoś zbiegu okoliczności. Chciałeś mnie wypróbować czy ci uwierzę, czy ci okażę zaufanie? Ależ tak, tak! Nie wierzę w to, co powiedziałeś teraz, wierzę, że jesteś człowiekiem uczciwym. Ja nie wydam cię nigdy, u mnie możesz być spokojny i bezpieczny. Wiesz..., że może lepiej będzie nie otwierać. Służby niema w domu i nikt nie będzie się domyślał że ja sama tu przebywam.

— Ależ to szaleństwo, nonsens, trzeba się odezwać, trzeba otworzyć, inaczej wyłamią drzwi, a gdy ciebie znajdą powezmą odrazu podejrzenia, że masz coś do ukrycia przed policją.

— A ty ukryj się. Najlepiej będzie, jeżeli ukryjesz się w ubieralni mego męża, tam jest tyle szaf, tam cię nikt szukać nie będzie.

Bielicki znał drogę do tego pokoju i udał się tam coprędzej. Gdy po cichu zamykał za sobą drzwi, słyszał, jak w hallu na dole, Luiza rozmawiała z przybyłymi mężczyznami. Usłyszał głos Stefensona, który najwidoczniej odpowiadał Luizie. Stefenson mówił:

— Ależ on tu napewno jest, niech się pani go nie stara ukryć, nie na to objechałem cały świat, aby stąd odejść od drzwi.

(Dalszy ciąg jutro).

W poszukiwaniu nowego człowieka

Rasizm pod sądem antropologji

Z cyklu wykładów o małżeństwie i wychowaniu

„Wiedernordung“ — powrót do człowieka nordycznego idzie, jak wiadomo, w Niemczech w dwuch kierunkach: popierania elementów nordycznych w kraju i niedopuszczania do ich obniżenia ilościowego i jakościowego.

Do urzeczywistnienia tych dążeń mobilizuje się potężny aparat propagandy. Słyszeliśmy już o konkursach na najbardziej nordyczny typ i najbardziej nordyczną rodzinę. Obecnie uruchamiane są już w całych Niemczech tak zwane instytucje pośrednictwa nordycznego. Łącza one nordyków w małżeństwa, wyszukując nieraz po całym kraju odpowiednich kandydatów i kandydatki, udzielają młodym parom zasiłków, pośredniczą nawet w wyrabianiu nordykom posad.

Najintensywniej rozwija się ta propaganda tam, gdzie chodzi o czystość rasową młodego pokolenia. Prowadzi się ją pod hasłem: hańba jest dawać życie dzieciom niezdrowym i niepełnowartościowym, oraz: hańba jest nie dawać życia dzieciom, które, sądząc po ich rodzicach, byłyby zdrowemi nordykami.

W myśl tych haseł obecnie bliski zrealizowania jest nowy projekt ustawy o małżeństwach, według której kobiety niemieckie mają być podzielone na 4 kategorje.

Do pierwszej zaliczone będą zdrowe nordyczki. Te zostaną otoczone specjalną opieką państwa i nakłaniać się je będzie do małżeństwa drogą wydatnych zasiłków pieniężnych.

Druga kategorja to kobiety nie przedstawiające sobą z punktu widzenia rasowego czy zdrowotnego nic szczególnego; do tych państwo odniesie się obojętnie.

Do trzeciej kategorji zaliczone będą kobiety, które nie nadają się rasowo lub dziedzicznie do wydania na świat potomstwa. Tym wolno będzie wprawdzie wychodzić zamąż, pod warunkiem jednak, że poddadzą się uprzednio operacji sterylizacyjnej, tkóra uniemożliwi im macierzyństwo.

4-ta wreszcie kategorja to kobiety, które ze względów zdrowotnych nie będą nigdy miały prawa do własnego męża ani dziecka.

Ustawa ta zapewne zostanie wprowadzona już w roku 1934. Od stycznia już natomiast wchodzi w życie ustawa o sterylizacji w stosunku do osób dziedzicznie obciążonych ślepotą, głuchotą, alkoholizmem lub chorobami wenerycznemi. Osoby te z mocy wyroków sądowych będą przymusowo poddawane sterylizacji.

W związku z ideą nordyzmu następuje też ostatnio ciekawa zmiana ustosunkowania się państwa do zdrady małżeńskiej. Odpowiedzialność prawna za zdradę i jej konsekwencje zależeć będą wyłącznie od tego czy współuczestnik jej będzie nordykiem czy nie, Strona zdradzana otrzymać może rozwód jedynie w wypadku, gdy zdrada została popełniona przy współudziale osoby pochodzenia nienordycznego. Zdrada z nordykiem lub nordyczką będzie piękną i godną uznania przysługą dla państwa!

Istnieje również projekt podziału wszystkich mieszkańców Niemiec na trzy zasadnicze kategorje.

Do najniższej należeć będą osoby zapisane jako cudzoziemcy; ci nigdy nie otrzymają żadnych praw.

Najwyższą kategorje stanowić będą obywatele— zdrowi nordycy.

Do średniej zapisze się poddanych. Ci w pewnych okolicznościach, to jest po odbyciu służby wojskowej, której surowy regulamin wykaże ich wysoką sprawność fizyczną, będą mogli ewentualnie zostać zaliczeni do kategorji obywateli.

Z nieprzytomnych rasistowskich wyczynów hitlerowskich należałoby w imię zdrowego rozsądku i sprawiedliwości wyłuskać ziarno prawdy. Tę dać może tylko bezstronne oświetlenie tej kwestji przez naukę.

Poważni uczeni przyznają, że stan współczesnych badań antropologicznych nie pozwala dziś jeszcze na wysnuwanie stanowczych wniosków o istocie i walorach rasizmu.

Jeśli chodzi o wartość osobników powstałych ze skrzyżowania ras, to poddawano wprawdzie badaniom rezultaty krzyżowania odrębnych typów rasowych, działo się to jednak zawsze w warunkach anormalnych. Dziecko białej kobiety i murzyna, który przyjechał do Ameryki Północnej nie ma właściwych warunków rozwoju.

Jeszcze bardziej niepewnie przedstawia się teorja o wyższości niektórych ras nad innemi. Są one niezaprzeczenie różne, ale czy którakolwiek z nich można uznać za wyższą? Nauka się na to nie waży. Ciemna skóra pod tropikami musi być uznana za bardziej wartościowa, a więc wyższą, ponieważ skuteczniej chroni od promieni słonecznych. Z drugiej strony, jeśli uznać owłosienie za znak wyższości rasy, to biały człowiek stoi pod tym względem najniżej.

Możnaby powiedzieć, że w każdej rasie mieści się mieszanina cech najwyższych z najniższemi. Ogólnego rezultatu równania dzisiejszy stan antropologji jeszcze wyprowadzić nie jest w stanie.

Istnieje z drugiej strony cały szereg wartości psychicznych, również niezważonych na szali nauki. A więc np. przy badaniu umysłowości maturzystów różnych ras okazało się, że nordycy nie czynią wcale wybitniejszych postępów niż inni. Ale i tu dochodzą momenty wtórne; u osobników rasy południowej np. wchodzi w grę motyw wybujałej ambicji, której brak nordykom. Zachodzi też kwestja okresu dojrzałości. Z dwuch badanych chłopców 14-letni południowiec jest bezwzględnie dojrzalszy od 14-letniego nordyka. Narazie sprawy te są jedną wielką niewiadomą.

Rasistom dowodzącym, że nordycy — jedyni — mają dar organizacji, możnaby odpowiedzieć pytaniem: Czy byłoby korzystnem, aby wszyscy ludzie rodzili się organizatorami? Czy dobrze jest, aby armja składała się z samych wodzów? Czy więc dobrze jest, aby jakikolwiek naród był w 100 procentach nordyczny?

— Współczesna nauka odpowiada, że są to rzeczy conajmniej za mało znane i branie ich pod uwagę przy prawodawstwie jest w najlepszym razie lekkomyślnością — zakończyła p. dr. Stołyhwowa swój odczyt o rasizmie z cyklu „o małżeństwie i wychowaniu“.

:::O:::

Narciarski Kolejowy Rozkład Jazdy

Znana w świecie sportowym Śląska firma „Centrosport“ w Katowicach przy ul. 3-go Maja 23 wydała własnym nakładem zimowy rozkład jazdy dla narciarzy udających się w Beskidy lub Karpaty.

Czytelnicy naszego pisma otrzymają ten rozkład jazdy bezpłatnie w naszym wydawnictwie, lub bezpośrednio u firmy „Centrosport“.

Wandale

Niesłychany wypadek wandalizmu miał miejsce na szosie Tarnowskie Góry — Nakło. W ciągu ubiegłej doby zniszczono kiłka drzewek owocowych, któremi obsadzona jest ta szosa.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców niszczycielskiej roboty.

:::O:::

RADJO

RADJO KATOWICE, Czwartek,, dnia 21 grudnia.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35. Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorolog. 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Koncert orkiestry jazzowej. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 16.55: Koncert solistów z Krakowa. 17.50: Muzyka (płyty). 18.00: Odczyt p. t. „O Funduszu Pracy“ — wygłosi poseł Zbigniew Madeyski. 18.20: Słuchowisko z Krakowa p. t. „Światło w grobie“. 19.05: Rozmaitości. 19.10: Feljeton sportowy. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. 21.00: Prof. St. Ligoń odpowiada na listy. 21.15: D. c. koncertu wieczornego. 22.00: Muzyka (płyty). 22.15 — 23.30: Muzyka taneczna, w przerwie Wiadomości meteorolog.

Ograniczenie ruchu kolejowego w czasie świąt

Z powodu spodziewanej zmniejszonej frekwencji podróżnych w dni 24 i 25 grudnia r. b. wstrzymuje Katowicka Dyrekcja Kolei Państwowych bieg następujących pociągów pasażerskich:

Poc. nr. 1813 Katowice odj. 5,22. Dziedzice przyj. 6.09, poc. nr. 1816 Dziedzice odj. 21,38 Katowice przyj. 22,46, poc. nr. 1729 Katowice odj. 19,40 Dziedzice przyj. 20,50, poc. nr. 1730 Dziedzice odj. 21,05 Katowice przyj. 22,28, poc. nr. 1133 Mysłowice odj. 23.22 Oświęcim przyj. 23,59, poc. nr. 124 Orzesze odj. 17,20 Katowice przyj. 17,58, poc. nr. 125 Katowice odj. 18.55 Mikołów przyj. 19,17, poc. nr. 126 Mikołów odj. 19,22 Katowice przyj. 19,42, poc. nr. 129 Katowice odj. 22,35 Mikołów przyj. 22,55, poc. nr. 130 Mikołów odj. 23.03 Katowice przyj. 23,23, poc. nr. 3533 Tarn. Góry odj. 20.48 Katowice przyj. 21.58, poc. nr. 3538 Katowice odp. 22.15 Tarn. Góry przyj. 23.20, poc. nr. 643-44 Katowice odj. 21,07 Bytom przyj. 21,50, poc. nr. 533 Bytom odj. 22.12 Katowice przyj. 22,30.

Ograniczenie ruchu autobusowego w czasie świąt

Uwagę Czytelników zwracamy na zamieszczone na stronie ostatniej ogłoszenie w sprawie ograniczenia ruchu autobusów w okresie świąt Bożego Narodzenia.

W dniu 25 b. m. wstrzymany będzie całkowicie ruch autobusów Śląskich Linji Autobusowych.

A, to ci elektromonter

Policję śledczą w Król. Hucie zawiadomił wczoraj pan Walenty Sz. (Wolności 57) o kradzieży końcówki do rur przewodów elektrycznych oraz większej ilości kabla wartości 1000 zł. Donoszący oświadczył, że kradzieży tej dopuścił się niej. Peschel, elektromonter zam. w Król. Hucie (Kingi 1), który w tym celu usunął siłą wmontowane części przewodów wysokiego napięcia.

Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Ofiara głodu

Motorowy tramwaju Loska zauważył onegdaj prowadząc elektrowóz na drodze pod Król. Hutą leżącą na ziemi kobietę. Zatrzymał więc wóz i nieszczęśliwą, która dawała słabe oznaki życia wciągnął na platformę poczem przywiózł nieszczęśliwą do Król. Huty.

Okazało się że jest to Agnieszka Drewniokowa zam. w Bogucicach (Krakowska 102). Przewieziono ja do szpitala miejskiego w Król. Hucie, gdzie lekarz orzekł, iż przyczyną osłabienia jest niedostateczne odżywianie się.

Drwniokową pozostawiono w szpitalu.

Składajcie odzież dla bezrobotnych

Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Katowicach przyjmuje codziennie odzież ofiarowaną dla bezrobotnych m. Katowic. Ofiary uprasza Komitet składać w magistracie, ul. Młyńska 4, pokój nr. 28, III piętro.

Epidemja na Śląsku

Według sprawozdania Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, w czasie od 3 do 9 b. m. zanotowano na terenie Województwa Śląskiego następujące choroby zakaźne: dur brzuszny 5, płonica 15 (2 śmiertelne), błonica 11 (2 śmiertelne), nagminne zapalenie opon mózgowych 1, odra 7, róża 2, krztusiec 1, gruźlica otwarta 2 i jaglica 3.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

34 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W pokoiku przyległym do szynku Leon Watorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma. Nieoczekiwanie zjawia się „Blady Józek", któremu udaje się wyrwać Zośkę z rąk oprawców.

Do Hartena przybywa doktór Grant i oświadcza, że wie, kim on jest. Zgadza się nie zdradzić incognita Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 zł. i że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drugie.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawiązał znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognita.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

:::O:::

Potem wstał i począł się przechadzać swoim zwyczajem po pokoju, stawiając duże kroki.

— Coś trzeba tu zrobić... — mruczał półgłosem. — Ten Zubow to niebezpieczny spryciarz i człowiek zdecydowany na wszystko... Na wszelki wypadek, należałoby jaknajprędzej zalutować spowrotem trumnę, żeby nie wzbudzać niczyich podejrzeń, no i zabrać resztę skarbów... A potem... — Ryszard nie dokończył i z uśmiechem zadowolenia trzasnął w palce.

Ale rychło chmura zamyślenia znowu przemknęła przez jego twarz.

— Łatwo tak postanowić, — medytował — ale kto to wszystko wykona? Kto pomoże przenieść mi skrzynię ze skarbami i kto zalutuje trumnę? Wtajemniczać jeszcze jednego człowieka w to wszystko? Nie, to byłoby niebezpieczne...

Nagle strzeliła Hartenowi myśl do głowy: Walczak!... Ba, ale Walczak odsiaduje wyrok za za bójstwo doktora Granta...

— Gdyby go można było jakoś zwolnić z więzienia... — pomyślał. — Wartoby nawet było złożyć większą kaucję... Tak, ale to jest niemożliwe... — doszedł do wniosku po głębszem zastanowieniu. — Hm... W takim razie, co robić? Sprawy nie można odkładać, bo Zubowowi będzie się napewno śpieszyło do skarbów, a odszukanie rodzinnego grobowca nie zajmie mu dużo czasu ani fatygi... Trzeba znaleźć jaknajprędzej jakieś wyjście z tej sytuacji...

Nic mądrego nie wpadło jednak Hartenowi do głowy, mimo, iż mózg jego pracował teraz intensywnie.

Godzina upływała powoli za godziną, a on siedział ciągle przy biurku i, kreśląc ołówkiem na bibule jakieś fantastyczne rysunki, myślał bezustanku.

Wreszcie znużenie go przemogło i Ryszard zasnął, a właściwie zapadł w męczący półsen.

Poczęły go trapić senne widzia dła, jakieś postacie, których twarzy nie mógł rozpoznać, a które otaczały go ze wszystkich stron.

Jakieś oczy wpatrują się w niego uporczywie... Tysiące par oczu postawione w słup, szeroko rozwartych z przerażenia.

Widok ten jest taki straszny, że Harten budzi się z głośnym okrzykiem.

Do gabinetu wpada portjer i pyta:

— Czy pan dyrektor mnie wołał?

— Nie, nie...— odpowiada Harten, przecierając oczy.— Wyjdźcie i nie wpuszczajcie nikogo...

Portjer znika za drzwiami, a Ryszard stara się zabrać do przerwanej przedtem pracy nad ustaleniem nowego cennika.

Nieprzespana noc daje się jednak porządnie we znaki.

Myśli plączą się pod czaszką, a ciężkie powieki opodają same, chociaż Harten stara się całą siłą woli nie zasnąć.

— Ryszardzie, Ryszardzie!... woła jakiś głos zdaleka.

— Kto to — dziwi się Harten, bo zna ten głos.

Aha, to Elżbieta, pierwsza jego żona, którą poślubił jeszcze przed wojną w Moskwie.

Była córką bogatego handlarza futer, Iwana Zubowa. Niezbyt ładna, miała dużo kobiecego uroku i Harten ożenił się z nią, mimo sprzeciwu swoich rodziców.

Był wtedy bardzo młodym chłopcem i skończył zaledwie osiemnaście lat. Elżbieta była starsza od niego o cztery lata i ona właściwie namówiła go do małżeństwa, które, niestety, nie było szczęśliwe ani dla niej, ani dla niego.

Po roku przyszedł na świat syn — Juljan. Ryszard mieszkał w Moskwie do wybuchu rewolucji bolszewickiej, a potem — uciekł do Polski.

Wówczas to zabrał ze sobą dwa wielkie kufry, napełnione klejnotami, które Elżbieta poleciła mu ukryć w Warszawie w jakiemś bezpiecznem miejscu.

Skarby te pozostawił córce stary Zubow, który zdobył je w zagadkowy sposób i został potem zastrzelony przez bolszewików, jako „kontrrewolucjonista".

Spodziewając się wtedy lada dzień aresztowania, Iwan Zubow odbył z Elżbietą dłuższą rozmowę, w czasie której zwierzył się jej z posiadania tak wielkiego skarbu.

— Czasy są teraz w Rosji bardzo niepewne, — mówił — a mój los, kochana córko, jeszcze mniej pewny... Niech twój mąż postara się wywieźć te kufry do Polski, a wtedy mogłabyć ty także tam pojechać, bo tu nie zaznasz spokoju... Ale najpierw niech on sam jedzie, bo to jest niebezpieczna wyprawa i jak go złapią, to kulka go nie minie... I pamiętaj o jednem — nie opowiadaj o tem, co ci teraz mówię twemu bratu, Mikołajowi, bo to jest niebezpieczny człowiek...

W kilka dni po tej rozmowie stary Zubow już nie żył, a Elżbieta opowiedziała mężowi o tajemnicy swego ojca.

Rozporządzając znacznym majątkiem, jaki pozostawił handlarz futer i który udało się uchronić w przeważającej części przed konfiskatą, Ryszard przemycił owe dwa kufry do Polski.

Kosztowało go to coprawda dużo trudu i pieniędzy, bo trzeba było rozdawać łapówki na prawo i na lewo, jednak wszystko to opłacało się znakomicie.

Przyjechawszy do Warszawy, zakopał skarby w rodzinnym grobowcu, spieniężywszy uprzednio drobną ich część.

Pomysł ukrycia klejnotów w podziemiach cmentarnych dała mu Elżbieta, której Ryszard już nigdy w życiu nie widział.

A oto stała teraz przed nim w białej koszuli, z rozwianemi włosami i wołała swoim śpiewnym głosem:

— Ryszard!... Ryszard!...

W wołaniu tem brzmiała nuta przestrogi, a nawet groźby.

Harten zasłonił twarz rękami, by Elżbieta go nie poznała i począł uciekać przed siebie po drodze, ciągnącej się tuż nad głęboką przepaścią.

— Ryszard!... Ryszard!...

Głos stawał się coraz głośniejszy i coraz bliższy.

Wreszcie Harten obudził się z męczącego snu, dysząc ciężko i nierównomiernie.

Przetarł dłońmi oczy i stwierdził, że w gabinecie jest ciemno.

Nacisnął guzik dzwonka i zapytał portjera, który zjawił się natychmiast:

— Która to godzina?

— Czwarta, panie dyrektorze...

— Zapalcie światło!... — burknął ze złością. — Trzeba było mnie obudzić, gdyście wiedzieli, że nie jadłem obiadu?...

— Pan dyrektor zabronił wchodzić do gabinetu... — tłumaczył się portjer.

Harten kazał sobie podać futro i wyszedł na ulicę. Szoferowi, który czekał nań w samochodzie, powiedział:

—Nie pojadę dzisiaj nigdzie... Możecie odstawić maszynę do garażu...

W chwili, gdy chciał przejść na przeciwległy chodnik, tuż obok nóg przebiegł mu jakiś mały, ciemny kształt.

Ryszard drgnął i cofnął się z drogi.

Pełen niewytłumaczonego lęku spojrzał na czarnego kota, który umykał przed nim w długich susach.

Złe przeczucie padło kamieniem na serce Ryszarda...

ROZDZIAŁ XXXIII

„Mój mąż!... -- woła Rita

Rita leżała na tapczanie i przeglądała wieczorne dzienniki, gdy weszła pokojówka i zameldowała:

— Pan Harten...

— Powiedz, że zaraz do niego wyjdę... — rzekła piękna kobieta, przeciągając się leniwie, poczem dodała: — Przygotuj czarną kawę i likier...

— Już przygotowałam... — odparła pokojówka z uśmiechem i wyszła z buduaru.

(Dalszy ciąg jutro).

Dr. Kazimierz Tymieniecki
Prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

Prusy Wschodnie w Polsce „Deutschland und Polen“

(Z powodu artykułu dr. M. Heina)

W roku bieżącym ukazała się pod redakcją znanego historyka niemieckiego, Alberta Brackmanna, książka p. t. **„Deutschland und Polen. Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen“.** Zbiorowa ta praca, zajmująca się, jak wskazuje tytuł, historycznemi stosunkami Niemiec i Polski, ukazała się w przeddzień wielkiego międzynarodowego zjazdu historyków, który odbył się w dniach 21 — 27 sierpnia w Warszawie. Wbrew wyrażanym z różnych stron obawom historycy niemieccy przybyli na zjazd w pokaźnej liczbie i wzięli żywy udział w pracach kongresu. Wśród dziewiętnastu współpracowników książki „Deutschland und Polen“ znaczna większość znalazła się również na zjeździe. Wzajemne stosunki polsko-niemieckie na zjeździe miały służyć zbliżeniu obu narodowości. Ze strony niemieckiej podkreślano to niejednokrotnie w rozmowach prywatnych i w listach wysłanych po zjeździe. Można się było więc spodziewać, że książka o stosunkach historycznych polsko-niemieckich, wydana z racji zjazdu, stanie się niejako **punktem zwrotnym w dotychczasowej ofensywie przeciwpolskiej słowa drukowanego.** Przekonania tego można było nabrać również po przeczytaniu przedmowy, którą podpisali wspólnie Albert Brackmann i inny wybitny historyk, przewodniczący delegacji niemieckiej na zjeździe Karol Brandt z Getyngi. Bliższe zapoznanie się z książką sprowadza jednak **zupełne rozczarowanie.** Wrażenie to potwierdzają wszyscy bez wyjątku historycy polscy, z którymi rozmawialiśmy w tej sprawie. W całości biorąc, mimo że w niektórych jej partjach spotykamy się z sądem bardziej objektywnym, **książka ta z pewnością nie służy załagodzeniu dotychczasowych antagonizmów.** Znajdujemy w niej z jednej strony **wyraźne niedocenianie lub celowe obniżanie wartości cywilizacji przeszłości polskiej, z drugiej zaś strony nowe ataki na zachodnie ziemie polskie.**

Wśród dziewiętnastu artykułów znajduje się również jeden, poświęcony Prusom Wschodnim, który wyszedł z pod pióra dyrektora Archiwum Państwowego w Królewcu, dr. Maksa Heina. Pomijając aktualne dygresje, charakterystyczną dla tego artykułu jest **tendencja umniejszania znaczenia historycznych stosunków Prus z Polską.**

W okresie pogańskim dawni Prusowie, szczep, jak wiadomo, pochodzenia litewskiego, znajdowali się, według autora, w stosunkach nieprzyjaznych z Polakami. Nikt nie będzie zaprzeczał, że były zwady graniczne, jak to zwykle między sąsiadami się dzieje i to zwłaszcza przy ówczesnym stopniu kultury. Mimo to **wpływ bardziej cywilizowanej Polski na Prusy był bardzo znaczny, jak tego dowodzi przedewszystkiem język dawnych Prusów.** W zakresie kultury społecznej, materjalnej i duchowej w słownictwie pruskiem odnajduje dzisiejszy językoznawca **liczne zapożyczenia z polszczyzny.** W stosunkach polsko-pruskich nigdy też wzajemne stosunki nie przybrały tej tragicznej postaci, jak to się niejednokrotnie działo w stosunkach niemiecko - słowiańskich, niemiecko-pruskich i niemiecko - litewskich, gdy **stronie słabszej groziła zupełna zagłada.** Wiadomość podaną przez autora o „zdobyciu“, zresztą niedługotrwałem, Prus przez Bolesława Chrobrego w r. 995, pragnąc zachować zupełną obejktywność naukową, gotowi jesteśmy uważać za niedość pewną. Więcej wagi należy przeto przypisać **wysiłkom Chrobrego w kierunku nawrócenia Prus.** Najbardziej bezinteresownymi świadkami w tym wypadku są niektórzy współcześni Niemcy, a przedewszystkiem św. Bruno, który w swym znanym liście do cesarza eHnryka II dał tak wymowne świadectwo zasługom władcy polskiego w popieraniu wiary. Chrobry popierał misjonarzy bez względu na ich narodowość, a ci, jeżeli byli nawet Niemcami, działali nie w duchu niemieckim, lecz chrześciajńskim. Niesłusznie też uważa autor samego św. Wojciecha, który wśród misjonarzy w Prusiech pierwsze zajął miejsce, jako będącego z „matki i z wychowania Niemcem“. W szkole przy klasztorze św. Maurycego w Magdeburgu, gdzie nauki pobierał św. Wojciech, nie było jeszcze tendencyj nacjonalistycznych niemieckich. Następnie św. Wojciech najchętniej przebywał we Włoszech, w samym Rzymie i na południu Włoch, i obracał się w kołach duchownych łacińskich, a nawet greckich. Nawet cesarz Otto III, z którym łączyły Wojciecha przyjazne stosunki, urodzony z cesarzówny greckiej, był z upodobań i dążeń swych bardiej kosmopolitą, aniżeli Niemcem i podlegał pozatem wpływowi dawnego swego nauczyciela, znakomitego Francuza Gerberta, który jako Sylwester II osiągnął stolicę św. Piotra. Jak bliskie stosunki łączyły Wojciecha z Bolesławem Chrobrym; o tem świadczą najpierwsze zaraz żywoty świętego. Sam wybór Prus, jako pola akcji misyjnej, był spowodowany **bliskością tego kraju do granic Polski. O matce św. Wojciecha żywoty wzmiankują jej słowiańskie pochodzenie, a najdawniejsze roczniki polskie podają jej słowiańskie imię Strzeżysławy.**

Podobnie w sposób jednostronny przedstawia autor również okresy późniejsze. **W początkach w. XIII ponowne próby nawrócenia Prusów wyszły również z Polski.** W dalszym ciągu Polacy, osłabieni podziałami kraju na dzielnice, pozwolili sobie wydrzeć kierownictwo. Jednakże historji najbliższych dziesięcioleci ne można sobie wyobrażać jedynie w świetle późniejszej tradycji krzyżackiej, jako niewątpliwie tendencyjnej. Sytuacja Konrada Mazowieckiego wcale nie była tak rozpaczliwa, aby musiał przyzywać na pomoc Krzyżaków przeciw Prusom. Wynika to z innych, lepszych źródeł, a przedewszystkiem ze stosunkowo licznych w tym czasie bulli, czyli dokumentów papieskich. Istota rzeczy polegała na tem, że Konrad pragnął mieć w zakonie rycerskim narzędzie dla swych celów, które mu zresztą podsunęli inni, a Zakon dążył do zupełnej samodzielności i w dążeniu tem nie przebierał w środkach. **Zakon znalazł poparcie przedewszystkiem w cesarstwie niemieckiem, które jednocześnie rościło sobie pretensje do rozporządzania ziemiami, należącemi do niewiernych i pogan. Z poglądu tego wynikały istotne tendencje polityki kolonjalnej i zgodnie z tem powstała z czasem kolonja niemiecka w Prusiech. Ale myli się autor, gdy powiada, że pogląd nie przyznający poganom zdolności prawnych posiadania ziemi przetrwał nienaruszony do w. XIX. Protestował przeciw niemu, jak również przeciw zasadzie nawracania mieczem, nasz polski Paweł Włodkowic już w początkach w. XV.** Dawni Prusowie nie zniknęli wprawdzie odrazu po zagarnięciu ich kraju przez Krzyżaków, ale **stracili raz na zawsze warunki samodzielnego rozwoju pod twardem jarzmem krzyżackiem.** W kolonizacji i cywilizacji Prus Wschodnich rasa pruska, obok niemieckiej i polskiej, wzięła również udział i nie jest to bez znaczena dla stwierdzenia odrębności historycznych tej ziemi. Stosunki niemieckich już Prus Wschodnich z Polską były zawsze żywe, jak to wynika z samego zresztą przedstawienia autora. Obydwa kraje, skazane przez historję i geografję na współżycie, nie były nigdy pozbawione warunków zgodnego uregulowania wzajemnych stosunków.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, 21.12 o godz. 20-ej (dla bezrob.) „Pieniądz to jednak nie wszystko“.

MOJA KOCHANA MAMUSIA DLA BEZROBOTNYCH N. WSI

W piątek, dnia 22 b. m. o godz. 11-ej przedpoł. w Nowej Wsi przedstawienie sztuki „Moja kochana mamusia“ dla bezrobotnych. Bilety wydaje urząd gminny.

Ograniczenie ruchu autobusowego podczas świąt Bożego Narodzenia

Podaje się do wiadomości P. T. Pasażerów, że podczas nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, autobusy kursować będą jak następuje:

a) w sobotę, dnia 23 grudnia 1933 r. — ruch normalny,

b) w niedzielę, dnia 24 grudnia 1933 r. odjazd ostatnich autobusów z Katowic o godzinie 18.00,

c) w dniu 25 grudnia b. r., t. j. w I-sze święto, wstrzymany będzie ruch autobusowy,

d) w dniu 26 grudnia b. r., t. j. w II-gie święto, kursować będą autobusy podług niedziel-nych rozkładów jazdy.

ŚLĄSKIE LINJE AUTOBUSOWE

Katowice, dnia 18 grudnia 1933 r.

ABONAMENT miesięczne w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 3.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.